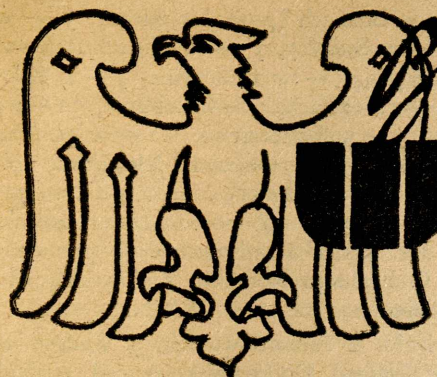




Biuletyn wolnej polski

Biuletyn Pisma Związku Patriotów Polskich na Środkowym Wschodzie

18 kwietnia 1945 r.

Cena 30 milsów

Rok II Nr. 15 (34)

Oni a kraj

Kraj powstał do życia. W Łodzi powstały fabryki, jakich nigdy dotychczas w Polsce nie było; zakładane są podstawy pod nowe bazy przemysłowe. W wielu województwach zakończono reformę rolną. Setki tysięcy rodzin chłopskich otrzymało ziemię. Setki tysięcy gospodarstw otrzyma ziarno na zasiewy od państwa, maszyny i traktory od "Samopomocy Chłopskiej". W Warszawie ukończono budowę pierwszych domów — pierwszych budynków mieszkalnych w zrównanej z ziemią przez faszyzm niemiecki — stolicy Polski. Z ziem zachodnich ściera się zewnętrzny pokost niemieczyny. "Wszystkie ręce potrzebne na Pomorzu" głosi radio warszawskie. "Wszyscy do pracy przy włączaniu ziem zachodnich do gospodarczego i politycznego organizmu Polski" — to hasło podejmuje cała prasa w kraju. Realizuje się w czynie polska racja stanu — granice na Odrze i Nisie.

Za rządów sanacji nie wolano w Polsce o ręce do pracy. Gdy u steru władzy stali "oni", na wsi pełno było "niepotrzebnych ludzi" — do 8 milionów, zdaniem Kwiatkowskiego; w miastach szalało bezrobocie — wieluset tysięcy rzesze czekających w ogonkach na zatrudnienie. W Polsce panował wtedy okres "radosnej twórczości" — staczania się państwa po równi pochyłej aż do utraty niepodległości przy akompaniamencie tromtadrackich frazesów. To "oni" krzyczyli "frontem do morza", kapitulując zarazem przed byle żądaniem byle celnika niemieckiego w Gdańsku. To "oni" krzyczyli "frontem do chłopów", skierowując zarazem front karabinowych łuf w strajkujące i walczące o demokrację masy chłopskie. To "oni" realizowali rację stanu zdrady narodowej, urnieruchamiając przemysł w kraju na żądanie niemieckich karteli, gniotąc gospodarczo chłopów na żądanie obszarników kresowych, sabotując wysiłki dla przeciwstawienia się agresji na żądanie mocodawców z Berlina.

Dzisiejszy moment wybrali ci wszyscy, by protestować. Podpisali kilkanaście organizacji, między nimi kluby brydżowe jak np. "Klub Żydów Polskich", nieistniejące fikcje jak np. "Liga polsko-jugosłowiańska", związki ozonowych biurokratów jak np. "Zw. Pracy dla Państwa", towarzystwa o bardzo niejasnych celach jak np. "Zw. Żydów obywateli polskich uchodźców z ZSRR". Dziś, gdy każdy dzień wspaniałego rozwoju i rozkwitu kraju jest potężnym aktem oskarżenia przeciwko ich niedołęstwu przed wrześniem, gdy każda kupa gruzów i ruin w kraju na nich wskazuje jako na przyczynę Goeringa i sprawców klęski — dziś protestują oni przeciwko krajowi, piętnują uczciwych patriotów, którzy chcą powrócić, bronią tępiących w kraju zdrajców i agentów Gestapo, którzy nie zaprzestali jeszcze swej zbrodniczej roboty.

W interesie wszystkich ludzi milujących pokój leży jaknajszybsze zlikwidowanie gniazda polskiego faszyzmu na emigracji.

F. D. ROOSEVELT

Franklin Delano Roosevelt objął rządy w Stanach Zjednoczonych w okresie bardzo ciężkim. Dziesiątki milionów bezrobotnych były żywym świadectwem gospodarczej polityki chaosu, miliony farmerów, którzy palili swe zbiory, niszczyli — domostwa i wraz z rodzinami rozpoczynali wielką wędrówkę, wielką ucieczkę przed głodem — były żywym buntem przeciwko kryzysowi, którego przejawem u góry było palenie zboża a skutkiem dla mas — brak chleba. Werdyktem amerykańskiego ludu Roosevelt wybrany został prezydentem.

Roosevelt nie był rewolucjonistą. Ale do historii społecznej Stanów Zjednoczonych wejdzie on jako polityk, który pierwszy wskazał na odpowiedzialność współczesnego państwa za losy obywateli, jako prezydent, który dał Amerykaninowi nie tylko obowiązki ale i prawa, jak np. prawo do ubezpieczeń społecznych, jako administrator, który starał się okiełznać siły gospodarcze dla dobra szargo człowieka.

Roosevelt był wielkim demokratą i szczerym antyfaszystą. Dawno już, o wiele przed tym, nim społeczeństwo amerykańskie w swej większości spotrzyło niebezpieczeństwo grożące światu ze strony faszyzmu Roosevelt przewidział nadchodzące wypadki. Stał się on najbardziej zdecydowanym przeciwnikiem izolacjonizmu. Że ta wielka masa obywateli Stanów Zjednoczonych, zrażonych przetargami i kompromisami Traktatu Wersalskiego do brania udziału w polityce starego kontynentu otworzyła oczy na niebezpieczeństwo grożące naszej cywilizacji — jest to w pierwszym rzędzie zasługą Franklina Roosevelta. W sierpniu 1936, gdy z chmur zawisłych nad Hiszpanią zarysowywać się zaczęła europejska zawierucha Roosevelt przemówił: "...Nienawidzę wojny... Lecz musimy pamiętać, że tak długo jak wojna istnieje na świecie, nawet naród najbardziej pożądamy pokoju może być w nią wciągnięty." Chmury nad Europą zgęszczały się coraz bardziej. We wrześniu 1939 Prezydent ostrzegł: "Struktura pokoju na kontynencie europejskim — jeśli nie na całym świecie — jest bezpośrednio zagrożona". Wybuchła sprowokowana przez faszyzm wojna europejska. Roosevelt stawia przed narodem amerykańskim problem w całej ostrości: "Czy możemy kontynuować nasze pokojowe budownictwo, gdy inne kontynenty zmuszone zostają do przyjęcia całkowicie obcej podstawy życia?". I w parę miesięcy później odpowiada: "Przeciwnikom siły postawimy do dyspozycji materialne zasoby naszego kraju". W głębi najciemniejszej nocy faszyzmu na kontynencie europejskim w grudniu 1940, padają mocne słowa: "Nie ma paktowania z przemocą... Musimy stać się wielkim arsenałem demokracji".

Społeczeństwo amerykańskie coraz bardziej

przekonywuje się o niepodzielności pokoju, o konieczności czynnej walki z napastnikiem. "Pomożemy tym, którzy przeciwstawiają się dyktatorom w ich pochodzie na zdobycie świata" — mówi Roosevelt w kwietniu 1941. W lecie tego roku Niemcy napadają na Związek Radziecki, w którego uznaniu dyplomatycznym w r. 1933 Roosevelt grał rolę decydującą. W końcu tego roku wojna staje się światową. Zo zdrażdzieckim ataku Japonii, dwa dni przed wypowiedzeniem przez Niemcy wojny St. Zjedn. Roosevelt stwierdza jasno: "Nie istnieje taka rzecz jak bezpieczeństwo jakiegokolwiek narodu czy jednostki w świecie rządzonej przez zasady gangsterskie." W okresie wojny światowej był najbardziej zagorzałym zwolennikiem jedności Sprzymierzonych. W orędziu do nowo wybranego Kongresu, w styczniu 1945, mówiąc o wrogiej propagandzie sięjącej niezgodę, Prezydent Roosevelt stwierdza: "Musimy przeciwstawić się tej pragnęcej nas rozdzielić, made in Germany-propagandzie. Musimy zwalczać ją równie zdecydowanie jak żołnierze nasi na froncie zwalczają dywizje pancerne wroga".

Prezydent Roosevelt był wielkim przyjacielem Polski i Polaków. Pomimo wrogiej i atakującej go propagandy czynników sanacyjnych w Polonii amerykańskiej, Polacy amerykańscy głosowali w 80% za nim w ostatnich wyborach. Jako ludzie pracy głosowali za prezydentem, który tyle uczynił dla podniesienia dobrobytu amerykańskich mas. Jako amerykańscy patrioci głosowali na wielkiego Amerykanina stojącego niezłomnie na straży amerykańskiej demokracji przed zakusami faszyzmu. Jako Polacy wybierali człowieka Teheranu, męża stanu, który wraz z Churchilllem i Stalinem zaakceptował nowy, demokratyczny ład świata. Po powrocie z Krymu, imieniem wielomilionowej polskiej emigracji pracującej wyrazili zaufanie człowiekowi Jałty, który znacznie przyczynił się do położenia fundamentów pod Niepodległą, Silną i Demokratyczną Polskę — taką jaką lud polski buduje w kraju.

Do panteonu amerykańskich prezydentów, obok Waszyngtona i Lincolna wejdzie Franklin Delano Roosevelt. Jeśli pierwsi dwaj wyzwolili Amerykan — On przyczynił się do wyzwolenia świata całego z faszystowskiego barbarzyństwa. Symbolem zewnętrznej walki przeciwko złu był wewnętrzny bój z paraliżującą chorobą i słabością. Testament polityczny Prezydenta zawarty jest w całym Jego życiu. Zawarty jest w New Deal, w Karcie Atlantycznej, w czterech wolnościach, w budowie organizacji pokoju światowego. Wypełnienie tego testamentu, budowa nowego, lepszego świata będzie największym pomnikiem, jaki ludzkość wystawić potrafi Rooseveltowi.

190 Żydów polskich zostało ocalonych przez postępujące wojska alianckie w mieście Hannover. Jest to reszta tysięcznego transportu, który przybył tu przed ośmioma miesiącami i był zatrudniony przy budowie olbrzymich podziemnych zakładów zbrojeniowych. Stan uratowanych był opłakany. Mieszkali oni w rowach, w warunkach, które dziesiątkowały ich w krótkim czasie.

W ubiegłym tygodniu wysłano z Teheranu nowy transport pomocowy dla Żydów polskich, zawierający 46 tonn ubrań i lekarstw. W Kanadzie zakupiono w celu wysłania do Polski 2000 płaszczy, 7500 koszul, 7500 spodni, 10.000 par butów żołnierskich i 500 par butów damskich. W Stanach Zjednoczonych zakupiono 225 maszyn do szycia oraz wiele różnych innych maszyn i przyborów dla 200 szewców. W projektowanym transporcie jest szerzeg towarów codziennego użytku jak mydło, oliwa itd.

Kontynuując politykę pomocy dla resztek żydostwa polskiego, które tyle przecierpiał pod niemiecką okupacją, Rząd Tymczasowy oddał do dyspozycji Centralnego Komitetu Żydów Polskich budynki w Otwocku dla utworzenia sierocińca, w którym 80 sierot znajdzie schronienie.

* * *

Ku uczczeniu 30-letniej rocznicy zgonu wielkiego pisarza żydowskiego I.L. Peretza zorganizowano na terenie całej Polski specjalne akademie wśród społeczeństwa żydowskiego, na których omawiano działalność i walkę tego wielkiego pisarza.

W Lublinie było obecnych na zebraniu około 100 osób. Przewodniczył prof. Korn, w części artystycznej wystąpili Diana Blumenfeld, Epstein i inni. W Warszawie uczestniczyła w akademii pisarka Rachela Feierbach. W Łodzi zagał uroczystość, w obecności 2000 osób, redaktor Jaszunski. Przemawiali następnie mgr. Blumenfeld oraz Mirski, którzy podkreślili zasługi tego pisarza-bojownika.

Dr. Stefan Jedrychowski, przedstawiciel Rządu Tymczasowego przy rządzie francuskim, oświadczył korespondentowi "Palcor'u" w Genewie, że rząd polski z sympatią śledzi dzieło budowy Żydowskiej Siedziby Narodowej w Palestynie, do którego tak wiele pracy włożyło żydostwo polskie. Dr. Jedrychowski wyraził wdzięczność władz polskich za wszelkie akcje pomocy dla zubożałych resztek Żydów w kraju i zarazem podkreślił potrzebę zorganizowania akcji pomocy dla żydostwa w ramach ogólnej pomocy dla Polski. Dr. Sommerstein wyjedzie prawdopodobnie wkrótce do St. Zjedn. celem nawiązania bliższego kontaktu z instytucjami żydowskimi.

Centralny Komitet Żydów Polskich uchwalił zorganizować w dniu 19 kwietnia b.r. uroczyste obchody dla uczczenia pamięci bohaterskiego powstania ghetta warszawskiego w r. 1943. Za poparciem rządowym odbędzie się na terenie całego kraju liczne akademie.

W uroczystości żałobnej pochowania oficerów Pierwszej Brygady Ludowej, którzy padli na posterunku podczas powstania warszawskiego w r. 1944, wzięła m.in. udział delegacja Centralnego Komitetu Żydów Polskich z dr. Sommersteinem na czele. Wśród poległych oficerów znajdował się również Żyd, major Nastek.

Komisja Historyczna Żydów polskich posłała niezbité dowody dokumenty potwierdzające olbrzymi rozmiar zbrodni popełnionej przez hitlerowców w stosunku do narodu żydowskiego. Między dokumentami znajdują się fotografie, które odzwierciedlają niezbité okrucieństwa stosowane przez katów nazistowskich. Zdjęcia te zostały znalezione u wziętych do niewoli Niemców. Zbrodnie te potwierdzają liczne urywki z listów lub notatki znalezione w ubraniach zamordowanych ofiar.

Maski spadły. Demokratyczna obluda panów z Londynu okazała się w jaskrawym świetle. W świetle ohydnej zbrodni popełnionej na nie-dobitkach żydostwa polskiego przez "bohaterów" z Narodowych Sił Zbrojnych Berezowskiego, przez ideowych kamratów sanacyjnej kliki rządzącej w Londynie.

Obludne oświadczenia na temat demokracji, obludne schlebienie się Żydom nie potrafi w opinii świata zatrzeć śladów moralnych sprawców tej zbrodni. Bezpośrednio kierowani przez "rząd" londyński—wspólnicy Gestapo w Polsce myśleli, iż uda im się kontynuować swą anty-narodową politykę na odcinku antysmityzmu, myśleli, iż uda im się skompromitować Rząd Tymczasowy, pchnąć przeciw niemu masy ludności pod starym hasłem "buzia na Żyda". Jednomyślny odruch oburzenia całej opinii polskiej przekreślił te rachuby. Demokracja nie będzie słamazarna dla swych przeciwników. Rząd Tymczasowy z całą bezwzględnością zmiecie wszelkie przejawy faszystowskiej i antysemitowskiej. W wymieceniu faszystowsko-hitlerowskich pozostałości z kraju władze Nowej Polski nie cofną się przed najostrzejszymi środkami. I niechaj ci, którzy leją krokodyły łzy nad "terorem" w Polsce, terorem skierowanym przeciwko współpracownikom i duchowym pobratymcom nazistów wiedzą, że karząca ręka sprawiedliwości osiągnie zarówno bezpośrednich sprawców tych okrutnych zbrodni, jak i ich ukrytych inspiratorów. Morderczy cios wymierzony przeciwko Żydowi — to cios przeciwko demokracji. Potrafi go wstrzymać i rękę zbrodniczą unieszkodliwić sprawiedliwość Nowej Polski.

* * *

Polpress donosi z Warszawy: Bandyci faszystowscy zamordowali w marcu r.b. 4 Żydów w Drohiczyńcu, 2 — w Zarembech Kościelnych, 3 — w Siemiatyczach, 7 — w Sokołowie, 2 — w Briansku, 2 — w Śniadowej, 7 — w Parczewie, 6 — w Ochlinie, (m.in. 3 kobiety), 1 Żyda w Rykach, w Kisielewie (pow. Radzyńskiego), 2 — w Sieniawie (pow. Jarosławski), 1 kobietę w Żórawickach (pow. przeworski), 5 — (rodzinę Fingerhut) w Grodzisku, 8 rannych w Jarosławiu,

Hitlerowska spuścizna

Każdy dzień przynosi odkrycie nowych zbrodni popełnionych przez Niemców w Polsce. W październiku 1944 Niemcy odkryli na Mokotowie bunker, w którym ukrywało się 11 osób, pośród nich — dzieci. Okupanci uważali wystrzelenie wszystkich za zbyt łagodną karę za taką "zbrodnię". Zabiali więc całą żywność i zamurowali ukrywających się w bunkrze żywcem. Nieszczęśliwe ofiary zginęły wszystkie.

Z okazji drugiej rocznicy bohaterskiego powstania w warszawskim ghecie przypomnieć należy jeden epizod z martyrologii warszawskiego żydostwa. Za czasów, gdy istniało jeszcze warszawskie ghetto — komisarz jego Bauernwald wydał rozkaz ogłaszający, że każdy Żyd bez względu na wiek i płeć złapany poza murami ghetta — będzie rozstrzelany.

Podczas jednej z łapanek Niemcom udało się schwycić 18-cio dzieci błądzących po mieście celem wyzębienia żywności dla głodujących rodzin. Następnego dnia przed t.z.w. Sądem Specjalnym odbyła się sprawa 18 "zbrodniarzy" — chłopców i dziewcząt, z których najstarsze miało 13 lat — najmłodsze — osiem. Proces był krótki. W majowy poranek 1942 r. na podstawie wyroku faszystowskich sędziów, 18-ro dzieci znalazło się na podwórzu więzienia przy ul. Gesiej. Naprzeciwko "zbrodniarzy" przywiązanych do 18 słupów stanął pluton policji. Padła salwa. Nieostygłe jeszcze zwłoki rzucone zostały na ciężarówkę i zawieszone na cmentarzu.

wiu, 1 — w Bożkach (pow. bielskiego), 3 — w Irenie, 2 — w Stożycy, 3 — w Rozalinie (pow. tarnobrzezkiego), 1 — w Ćmielowie, 3 — w Żelechowie, 9 — w Siedlcach, 3 — w Lublinie, 11 — w Włochach, 13 — w Rembertowie, 11 — w pobliżu Radzymina i 3 — w Ostrowiu Kieleckim. W sumie stu pięćdziesięciu Żydów zamordowano a cyfra ta potwierdzona została podpisem dra. Emila Sommersteina — przewodniczącego Centralnego Komitetu Żydowskiego, b. posła na Sejm oraz członka PKWN.

W związku z zamordowaniem 7 Żydów w Sokołowie Ryszard Dobrowolski ogłosił artykuł w "Polsce Zbrojnej" (z 3.IV) wyrażający ostry protest przeciw tym haniebnym zbrodniom. Z artykułem tym solidaryzowali się "Głos Ludu" i "Robotnik" w oświadczeniach redakcji z dnia 4 kwietnia r.b.

Dobrowolski w artykule swym pisze: "Cały świat wierzy, że nowe życie zbudowane będzie na braterstwie i równości wszystkich ludów bez jakichkolwiek podziałów na niższe i wyższe rasy. Lecz morderstwa w Sokołowie i w innych miejscowościach wykazują, że wrogowie nowego życia czynni są w Polsce. Zwolennicy hitleryzmu i antysemitów — którzy przykład biorą ze stanowiska zajmowanego w tej sprawie przez sanację w Polsce przedrześniowej — działają. Rządy sanacyjne pod przewodnictwem Składkowskiego zniszczyły kulturalne życie Żydów, kładąc moralne i psychiczne podstawy pod przyszłe ghetto i całkowite wytrzebienie Żydów, nieczłowieczne w historii ludzkości. W wyniku tego wyniszczenia różne podejrzane jednostki rabowały i rozdzielały między siebie własność Żydów. Ale huligani ci nie zadowolili się tym, ponieważ Żydzi nie stanowili dla nich istoty zagadnienia. Kwestia żydowska jest dla nich tylko pretekstem dla zwalczania Polski demokratycznej i osiągnięć chłopów, robotników i inteligencji. Lecz bandyci reakcji nie ujdą kary. Bezwzględnie prawo osiągnie gangsterów i przebiegłych inicjatorów tych mordów. Żołnierz polski, który broni granic Ojczyzny, który stoi na straży wewnętrznego porządku w kraju nie będzie tolerował takich zbrodni. Demokracja oznacza rządy prawa, które będzie bezlitosne wobec tych, którzy nie stosują się do panujących zasad" —, kończy "Polska Zbrojna".

"Dziennik Kielecki" w artykule p.t. "Zbrodnie polskiej reakcji" cytuje szereg wypadków walki toczonych przez rodzimą reakcję przeciwko demokratycznym organizacjom podczas okupacji i reasumuje w następujący sposób: "We wszystkich państwach europejskich łącznie z Polską elementy reakcyjne popierały niemieckich faszystów, chcąc w ten sposób uniknąć gniewu i kary własnego ludu. Reakcyjniści polscy nie stworzyli wprawdzie rządu współpracującego z Niemcami, ale tym nie mniej w wielu wypadkach udzielali oni hitlerowcom więcej poparcia niż jakikolwiek rząd oficjalny. Zbrodnie polskiej reakcji nie zakończyły się po wyzwoleniu Polski. Zwrócone one są zarówno przeciwko demokracji polskiej jak i przeciw resztkom żydostwa."

W związku z otwarciem sesji Sądu Specjalnego w Krakowie "Dziennik Polski" stwierdza, iż w Odrodzonej Polsce nie będzie zbrodni bez kary.

"Budując Nową Polskę nie możemy opierać jej na ludziach, których dusze toczono są robakiem faszystowskim. Przed położeniem podwalin nowego, lepszego, demokratycznego państwa musimy bezlitosnie postawić poza nawias społeczeństwa całą zgniliznę i spuściznę hanby pozostawioną nam przez Niemców."

"Robotnik" w wywiadzie prasowym stwierdza, że wszelkie przejawy antysemityzmu od "niewinnej" propagandy do krwawych mordów są właśnie przykładem tej zgnilizny moralnej przekazanej przez okupanta.

Czego chcą oni?

Przed kilkunastu miesiącami na terenie Pałestyny powstało dziwne stowarzyszenie o frapującej nazwie "Związek Pracy dla Państwa". Za szumną tą firmą kryje się dawny Ozon a raczej jego niedobitki. Nie dyskutowalibyśmy z tymi resztkami sanacji, którym udało się narazie wykręcić od odpowiedzialności za zbrodnie popełnione przed 1.IX.1939 — gdyby nie to, że — jak przysłowiowa hydra, — sanacja opanowała całą administrację wojskową i cywilną na uchodźctwie i znowu głosi dawne swe wskazania "zaktualizowane" i przekute na oręż nadzwyczajnej mądrości politycznej.

Zbyt blisko jeszcze jesteśmy 1939 r., aby nad tymi "cudotwórcami" przejść do porządku dziennego — milczeć, gdy twórcy Brześcia i Berezy (niedawno Jędrzejewicz mówił, że stworzenie Brześcia było "koniecznością państwową" i że areszt przywódców opozycji był "wyrazem geniuszu Piłsudskiego"), myślni na osi Warszawa-Berlin-Rzym i bohaterowie szosy zaleszczyckiej i landwarowskiej zaczynają rozdzierać szaty i uzurpują sobie prawo wyłącznej obrony interesów państwa, którego niepodległość prze-frymarczyli. Cel tej akcji jest jasny: dezercerzy z r. 1939 predestynowani są do sprawowania rządów w Polsce, bo są wyznawcami tej antydemokratycznej i antynarodowej ideologii, ubranej w łachman wielkomocarstwowości, która doprowadziła Polskę do katastrofy.

Od 1.I.1916 do 1.IX.1939, od beselerowskiego Stanisława Cara do ozonowego Ignacego Matuszewskiego — ideologia ta pod różnymi występującą nazwami pozostała niezmienną. Nie zmieniła się ona i dziś, gdy pismacy sanacji stwierdzają, że pod ich przewodnictwem znajdujemy się na "bitym szlaku najtrwalszej z naszych tradycji", że "co niezmiennie tkwiło w potężnych przejawach myśli i czynu Marszałka Piłsudskiego, obecnie ponownie znalazło swoje odrodzenie i na nowo okrzepło i skonkretyzowało się". Na czym polegała i nadal polega owa "skonkretyzacja" ideologiczna, która wedle panów z ozonu jest ponoć "najwspanialszym dążeniem narodu" doskonale określa włoskie "Frente Unito": "Piłsudski reprezentował ideę państwową polską pod protektoratem niemieckim". Koncepcje te potwierdza sam Piłsudski w listach z Magdeburga do Radziwiłła i Lubomirskiego, — obu proniemiecko nastawionych magnatów, — w których prosi o interwencję u generała von Beselera. Potwierdza je w słynnym przemówieniu krakowskim, kiedy stwierdza z naciskiem: "Braci Wielkopolan, Pomorzan i Ślązaków wykreśliłem z swojej pamięci". Narodzony na podstawie austro-niemieckiego aktu z 5.XI.1916 w kancelarii Beselera aktywizm, stworzona przez strategiczne potrzeby ówczesnego niemieckiego "Drang nach Osten" dywersja w polskiej myśli politycznej pokutuje nadal i ona to każe ozonowym mówcom oświadczać na publicznych wiecach — a powtarzać wielokrotnie w propagandzie szeptanej — "czy nie lepiej było oddać Gdańsk i Pomorze Niemcom, a może uniknęlibyśmy wojny", czytając raz z Niemcami pomaszeralibyśmy na wschód.

Ideologię tę wprowadzono w czyn w Polsce przedwrześniowej. Zbiory dokumentów ogłoszone przez różne państwa po wybuchu wojny świadczą aż nadto wyraźnie, że sterczy nawy państwowej polskiej otwarte mieli uszy na podszepty Berlina, zamknięte mieli oczy na niemieckie niebezpieczeństwo. Niemiecka "Biała Księga" przytacza cały szereg rozmów — z marca i maja 1939 — z politykami polskimi, którym zainteresowani dotychczas nie zaprzeczali, choć mieli po temu możność. 22.XI.1938 ambasador Łukasiewicz, w oficjalnym oświadczeniu ustosunkował się bardzo przychylnie do deklaracji francusko-niemieckiej (podpisanej 6.

XII.1938), której głównym celem przecież było odizolowanie Francji od Polski i osłabienie Polski. 16.XII.1938 premier bułgarski Kiosse-ianow ostrzega poprzez ambasadora francuskiego, że najbliższy atak Niemiec pójdzie na Polskę i, że tylko zbliżenie polsko-rosyjskie, które Niemcy starają się udaremnić, może stać się barierą przeciwko niebezpieczeństwu grożącemu Polsce. Ale 12.I.1939 Beck oświadcza ambasadorowi francuskiemu w Warszawie — po rozmowie z Hitlerem — że "Hitler nie zrobił na mnie wrażenia człowieka, który gotuje się do krucjaty przeciw komukolwiek" (a było to już po żądaniach Gdańska i korytarza przez Pomorze wysuniętych po raz pierwszy przez Ribbentropa w rozmowie z Lipskim 25.X.1938). Ba, warszawska "Gazeta Polska" pisała 1.I.1939 z entuzjazmem o pakcie polsko-niemieckim i stosunkach między obu krajami, które są nacechowane "uczuciami wzajemnego zrozumienia, szacunku i przyjaźni" w chwili, gdy napad na Polskę był już postanowiony a przygotowania w toku. "To też z całym spokojem — pisał dalej gazeta — możemy traktować strachy na lachy przez obcych obserwatorów szerzone, że Hitler już wkrótce będzie się domagał zwrotu Gdańska, Gdyni i t.zw. korytarza". W tym samym artykule obraźliwie potraktowano Francję, lekceważąc — sojusz polsko-francuski dodając zarazem kilkakrotnie, że "wszystko przewidzieliśmy". Nawet wizy rumuńskie.

Tę politykę zdrady narodowej oceniła uczciwsza część emigracji polskiej. "Ze Polska przegrała tak szybko wojnę było winą systemu, który pozostawał w dysharmonii z Narodem, zużywając jego energię w duchu bezużytecznym... Sprawili one, że Polska żadną miarą nie mogła wygrać narzuconej jej, nierównej, a osamotnionej walki... Rząd, któremu przewodniczył, zerwał radykalnie z tymi metodami... Rząd uczynił wszystko, aby materiał dla przyszłych badań (winnych katastrofy wrześniowej) przygotować... Jak na tym tragicznym tle wyglądają małe intrygi niektórych ludzi, których nic nie wstrząsnęło i których niczego nie nauczyła wielka katastrofa? Jak nazwać chęć kontynuowania oszustwa i dziecinne przygotowanie się tu na emigracji, do uchwycenia rządów w Polsce w swoje ręce przed przybyciem rządu legalnego?" Tak mówił gen. Sikorski 5.III.1940. Zgadzał się z nim przedstawiciel wszystkich stronnictw emigracyjnych. Kwiatkowski ze Str. Pracy: "...Po zawarciu paktu nieagresji z Niemcami usypianie czujności społeczeństwa ze strony odpowiedzialnych za obronę Państwa czynników posunęło się do granic zupełnie niewytłumaczalnych..." W imieniu PPS Józef Szczerbiński oświadczył: "Cały naród zgodnie potępia dziś system rządzenia stosowany w Polsce do roku 1926 i widzi w nim główną przyczynę osłabienia Państwa: niepomysłnego przebiegu pierwszego okresu wojny. Zdrowie moralne narodu domaga się gruntownego i wyraźnego ustalenia winnych, którzy znalazłszy się na odpowiedzialnych stanowiskach nie spełnili ciążących na nich obowiązków". Z ramienia Str. Lud. przemawiał Dr. Jaworski, który stwierdził: "Polityka zagraniczna wypracowana przez Piłsudskiego i złożona w ręce Becka, a nastawiona na współpracę z Niemcami pozwoliła zespolic się i uzbroić naszemu odwiecznemu zachodniemu wrogowi. Olbrzymia większość społeczeństwa odepchnięta i pozbawiona większych wpływów na rząd i jego strukturę nie miała wpływu na kierunek polityki zagranicznej Polski — mimo licznych protestów kierunek nie uległ żadnej zmianie... Długoletnie rządy dyktatury sanacyjnej zabiły wszelką inicjatywę i samodzielność i w dużej mierze pogłębiły dezorganizację w kampanii wrześniowej..."

Opinia o rządach sanacji była jednomyślna nawet w tej — niereprezentatywnej, bo przez nikogo nie wybieranej — Radzie Narodowej: winnych — pod sąd. Ale żądanie to pozoszło na papierze. Rząd Sikorskiego ułożył swego czasu listę t.zw. algierczyków, obejmującą 30 działaczy sanacyjnych (m.in. Jędrzejewicza, Poniatowskiego, Bociańskiego, Drymmera, Dziadosza i innych przebywających na Bl. Wsch.), którzy mieli zostać internowani. Zamiast tego miała miejsce kontrofensywa sanacji. Koniem trojańskim jej od pierwszej chwili był Raczkiewicz, były prezes "Nacypolu", który jeszcze w 1918 jako pełnomocnik gen. Dowbora-Muśnickiego pertraktował z Niemcami. Koniem trojańskim sanacji był gen. Sosnkowski, od pierwszej chwili łącznik emigracyjny rządu z formacjami wojskowymi w kraju, które powoli potrafił obsadzić i opanować przez swoich ludzi. Agentury sanacji pozostawały na wielu placówkach dyplomatycznych, ministerstwach, urzędach, biurach wojskowych. Pracowali tam ozonowcy jako "bezpartyjni" fachowcy, bądź też jako "ponadpartyjni" wojskowi. Dziś rządzą oni wszystkim. Na miejsce rozwiązanej londyńskiej Rady Narodowej powstanie zapewne nowy twór, złożony już całkowicie z sanatorów — z domieszką oenerowych biełeczyków. Ze zwykłym sobie tchórzostwem nie odważą się oni firmować własnym nazwiskiem, lecz będą występować w postaci "Bezpartyjnych Współpracowników Rządu", w postaci delegatów różnych "Związków Ziemi Wschodnich" czy też "Knappów".

Bez maski natomiast występują oni na Bliskim Wschodzie. W organie swym "Na Straży" piszą, że koncepcyjki ich opierają się na "jadrze ideologii Józefa Piłsudskiego", że "wyrastają one z najgłębszego biologicznego nurtu instynktów i pragnień narodu". Mówią: "ideologii tej służymy", by starym hasłem ozonowym "wzmocnić siłę i powagę Państwa". W imię tych samych oklepanych frazesów przeprowadzony został pucz z r. 1926, przeprowadzona była fałszywka Polski. A gdy przyszła godzina próby chorążowie "siły" i "powagi" woleli zawczasu uciec zagranicę, by stąd marzyć "o braciach z za Buga".

Do roboty swej sanacja zmobilizować chce wszystkich. Ideologii jej "winien służyć każdy niezależnie od takich czy innych przekonań politycznych lub pragnień społecznych". Słowem oddajcie sanacji władzę w Polsce — bo "dziś zwłaszcza przekonania te muszą być odłożone na inny czas" — a nie "liberalne" Brześć czy Bereza, lecz Majdanek i Oświęcim staną się "skonkretyzowanym tworzywem" owej ideologii.

Czego chcą emigracyjni sanatorzy do spółki z oenerowskimi palkarzami?

Chcą ponownie mieć Polskę w cęgach społecznej i politycznej niewoli, chcą wbrew woli narodu snuć marzenia o podbojach na wschodzie i wykrzeszać miraż "wielkomocarstwowości", chcą Polskę wyeliminować z systemu bezpieczeństwa zbiorowego, chcą skierować Polskę na nowo na proniemieckie tory, chcą być silni przy władzy, zwarci na stanowiskach i zawsze gotowi do ucieczki z kraju.

Dziś, gdy cała Polska wyzwolona została przez Wojsko Polskie i Armię Czerwoną, gdy wracają na łono Macierzy prastare ziemie słowiańskie, gdy nad Gdańskiem do niedawna siedziła pruskiej hakaty, znów powiewa sztandar polski, gdy buduje się przyszłość Polski na realizmie politycznym i zasadach demokracji — zakamufLOWANA i zakłamana "sanacja moralna" występująca pod różnymi szyldzikami zajmuje się groźbami i protestami, szerzy propagandę nienawiści i kłamstwa przeciwko polskiemu ludowi. Na szczęście owe sny i marzenia nie mają perspektyw realizacji.

JAN GUZOWSKI

NA GDAŃSKI! KU MORZU!

...Przychodzimy na to jałowe wybrzeże z cudownego losów użyczenia, na skutek przedziwnej zapały, ażeby zeń uczynić naszej wolności skarb bez ceny.

...Przychodzimy jako spadkobiercy Krzywoustego druzyny...

...Ona szła wielkie rzesze słowiańskie wesprzeć o polskie mocarstwo, obronić je i zachować.

Przybywszy na to jałowe wybrzeże budujemy portowe paliszcza, wprawiamy w ruch nowe koleje, prowadzimy poprzez błota bite drogi i zbogacamy mieszkańców.

...Strzały armat ze statków wojennych łoskot roznoszą po morzu, po dolinach, po górach, głośniejąc wszem wobec, iż stopa tępicieła nigdy tu już nie postanie.

Przynosimy dobro i pracę.

W głębokim, radosnym skupieniu wita odrodzony naród polski powrót ziem pomorskich i portów nadbałtyckich do Macierzy. Sztandar powiewający na cytadeli Gdańska to symbol ziszczenia sprawiedliwości — to symbol Nowej Demokratycznej Polski, która nie po majątkę obszarnicze wyciąga ramiona, ale w serdecznym objęciu jednoczy lud swój...

...Na setki kilometrów rozwinął się ku zachodowi brzeg morski od ujścia Wisły po jezioro łebskie i gardzieńskie, dziedzicząc Słowian nad ujściem Łeby i Łupawy.

Na piaszczystych wydmach helskiego między morza stoją chaty ze słomianą strzechą, mieszkanie ludu rybackiego, który naszą mówi mową i naszą śpiewa pieśń.

Opuściła go Rzeczpospolita i opuścili go panowie.

Na tym morskim pustkowiu został sam jeden, został tam, gdzie były jego praszczury.

Odwala pługiem wilgotne skiby i słucha świstu wichru, w którym ongi ponad Pucką zatoką trzepał się znak nasz — ręka po ramie trzymająca miecz lub orzeł biały w czerwonym polu...

Nie jeden raz płynęła krew ludu pomorskiego pod ręką germańską. Nie jedno pokolenie rycerskie w obronie tej ziemi w walce o morze pokrywało mogiłami wydmy piaszczyste. Na ten to brzeg, pod prastare mury Gdańska przyszedł Henryk Dąbrowski "z ziemi włoskiej do Polski".

...Generał Dąbrowski dotarł do bramy Wodnej czyli Wiślanej. Bataliony wylały ją i weszły do miasta, przebiegły tylne ulice, z nastawionym bagnietem rzuciły się na osłupiałych Niemców. Stały wreszcie wojska w mieście. Wtedy jeden okrzyk rozległ się w szeregach: "Na Gdańsk! Ku morzu!" O gościńcu gdański, strzelista i równa droga! — ty wiesz ile na tobie padło kamieni i jak się serce krwawi na twój widok.

Leżał przed oczyma żołnierzy stary Gdańsk w wieńcu starych dymów. Rdzawe wieże mariackiego kościoła, strzeliste gzygzaki Franciszkanów, igła z figurą króla na pozłocistym ratuszu, szczytnica Karmelitów i wszystkie inne,

ostrokończyste lub zaokrąglone kształty wychylały się raz wraz zza czarnej dymu zasłony.

Ze szczytu wyniosłej ponad Wrzeszczem góry schodził generał Jan Henryk Dąbrowski. Uśmiech szczęśliwy zajaśniał mu na wargach.

...Przyszedłem — poszępnął do siebie, kiwając sennie głową. Zaszedłem na miejsce aż do morza. Zza siedmiu gór, zza siedmiu rzek. Nie małom pogubił braci. Poginęli mi najmeźniejsi w długich drogach, w zażartym boju. Słuchajcież wy, co śpicie w ziemi włoskiej, na ziemi francuskiej, w ziemi niemieckiej — Pogiębiony jest Krzyżak. Szatan na wieki powalony jest o ziemię! Ludy przyjsć musiały tutaj nad Wisłę, tylekroć od wrogów naszego plemienia ujarzmioną. Musiały wbród ją przekroczyć i tam na ziemiach straszliwej zbrodni krzyżackiej krew wylewać. A ja sam z ziemi włoskiej przyszedłem tutaj i patrzę żywymi oczami — w morze! Oglądam dokonane dzieło, którem w duszy wypiastowałem!

A kiedy po odzyskaniu Niepodległości stanęła otworem droga — ku morzu — występną włodarze państwa zwrócili na-



GDAŃSK

pastliwą stopę na wschód, nie słuchając głosu ziem zachodnich, nie słuchając ostrzeżeń najlepszych synów Narodu.

...Nie pożądamy niczego co jest poza granicami, gdzie już mowa nasza wygasa.

W obliczu tej prawdy, a na zasadzie sprawiedliwości i miłosierdzia wy prawdomówni i prawdogłośni musicie czasami zażądać układu i sami układać zabezpieczenie się ludów ruskich o lud polski, zahaczenie się plemion, dziejów, spraw, stanu posiadania i stosunków na wschodzie i na południu.

Nie możemy podobnie z narodem niemieckim układać zabezpieczenia narodu o naród na zasadzie sprawiedliwości i miłosierdzia, gdyż naród niemiecki zagładę nam niesie.

Walkę na śmierć o istotność nakazuje nam miłość ojczyzny. A przecie patrzymy obojętnie na naród olbrzymi, wyjarzmiony z niewoli jak w naszych oczach wymiera — skoro Niemcom został wydany — język mazurski. Patrzymy obojętnie jak w obcy naród zamienia się plemię jezior, kość z kości i krew z naszej krwi.

Wy, którzy zdrowymi płucami wciągać będziecie zmuszeni zawieruchę wojenną, gdy w was uderzy, i na bagnietach naszych rozpiąć sławę zwycięstwa, patrzcie dziś pilnie w Szczytno!

Betonowymi rowami łączy tam sąsiad nasz

jezioro z jeziorem. Może kiedy zechce w każdym z tych rowów utawić Grubą Bertę i bić dzień dnia i noc w noc w samo serce Warszawy. Czuwaj!

Sprawdziły się złowieszcze przewidywania. Bezbronna od Zachodu ziemia polska została wydana na łup hitlerowskiemu barbarzyńcy. W gruzach legła twórcza w gospodarczym wysiłku Gdynia. Nie obroniła się samotna, bohaterska placówka Westerplatte. Bombowce niemieckie w ruiny zamieniły Warszawę.

Ale oto w bratnim żołnierskim trudzie i wysiłku Armii Czerwonej i Wojska Polskiego...

...Ockniona znowu z tylosetletniego snu wola Chrobręgo króla, spełniona wykonaniem sprawa żywota Jana Henryka Dąbrowskiego, objawia się stronie, ażeby pokazać potęgę wielkiego plemienia.

Pożąda pracy polski lud.

Forty na cyplach Helu, Oksywiu i Kamiennę Góry osłonią to pracowisko od pokuszenia się o nie wroga, linie kolej żelaznych poniosą stąd dorobek świata w głąb ładu, a z głębi ładu przytaszcza na wywóz dorobek pracy rąk polskich.

Rozłożą się pod gołogórami Oksywiu, w wewnętrznym porcie Polski, szeregi grubych kominów okrętów wojennych, z ich wieżami i blokhauzami z paszczami armat i złowieszczym łożyskiem straszliwej torpedy.

Ujmię nareszcie brzegi wiślane, plemię w jedno zrośnięte. Obwala i wreszcie niezłomnymi tamami, zabezpieczywszy na zawsze zlotodajne niziny, wielkimi pracami wymiecie nierówności dna, powiększy i unormuje głębokość żeglową, ułatwi ruch łodów. Zaginie w Wiśle odwieczna bez-

plodna łąka i odwieczny rokroczny zator, czterokrotna co roku powódź, samopas i niszczycielsko chodząca masa wód.

Podjęte znowu zostanie dzieło Wielkiego Kazimierza.

Czekają jałowe wydmy, błota i ugory, martwe pagóry i wyboiste drogi, puste szkoły i nędzne chałupy na pracę i wiedzę emigrantów.

Ugną się swawolne nurty pod setkami tysięcy szkut i komięg bez przerwy dzień i noc darmo i szybko wiozących węgiel do Warszawy i Gdańska.

Przyszłe życie Polski otrzyma za cenę pracy plemienia dwie potęgi: bezmiar węgla dostawiany do miast i wsi przez rzekę posłusznie pracującą w ciągu stuleci.

Rozrosną się od tysięcy fabryk stare grody: Kraków, Sandomierz, Warszawa, Płock, Toruń, Gdańsk.

Polskiego ludu to skarb.

Jego pot przez tysiąc lat przepoił powierzchnię ziemi i przesiąkł aż do skarbu w głębinie.

Z żywej pieśni ludu polskiego nigdy nieprzerwanej, z wieści o tym co się dokonało za dni, które leżą w zamierzchłej dali czasów płynię wieczny pozew ku przyszłości bez końca!

/Z dzieł Żeromskiego/

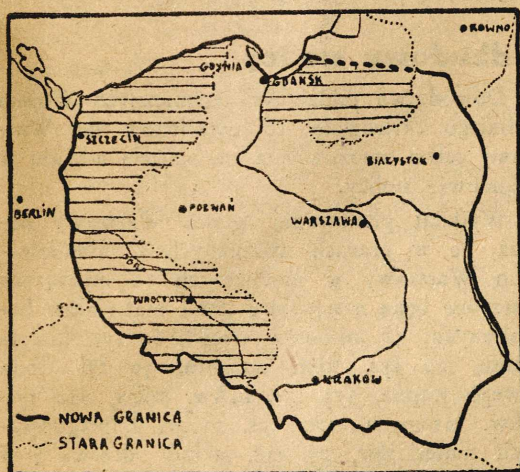
Morze należy do nas

Wybitny historyk Michał Bobrzyński w swoich "Dziejach Polski w zarysie" pisał: "Utrzymać więc Pomorze, a uchronić wielki i dzielny szczepek Lutyków przed niemieckim podbojem, zacieśnić więzy narodowe z tymi zachodnimi szczeplami było dla Polski zagadnieniem pierwszorzędym, rozstrzygającym. Nie mogły go zrównoważyć żadne na wschodzie dokonane unie czy zabory, które w państwo polskie wprowadzały żywioły obce, trudne do asymilacji." (tom I str. 112).

Polska szlachecka za czasów swojego niepodległego bytu nie potrafiła silnie usadowić się na wybrzeżu morskim. Ani polscy magnaci, ani polska szlachta nie mieli zainteresowania dla handlu morskiego i żeglugi, słabe zaś mieszczanstwo ówczesne nie miało możliwości odegrania czynnej roli na Bałtyku. Szlachta polska wywoziła wprawdzie przez Gdańsk duże ilości zboża i drzewa do krajów zachodu, ale pośrednictwo w tym handlu pozostawiła kupcom gdańskim pochodzenia niemieckiego.

Po pierwszej wojnie światowej Polska również nie potrafiła rozwiązać swego "pierwszorzędnego, rozstrzygającego zagadnienia". W Niemalej mierze przyczyniła się do tego odnowiona przez Piłsudskiego stara polityka "Unii"

POLSKA W NOWYCH GRANICACH



a raczej zaborów na wschodzie. Wprawdzie 14 punktów prezydenta Wilsona zapewniło Polsce swobodny dostęp do morza, ale w rzeczywistości Polska otrzymała niedostateczny, bo zaledwie 70-kilometrowy brzeg morski. Ujście Wisły, o którym Fryderyk II mówił, iż kto tam rządzi ma więcej władzy nad Polską niż król polski, nie zostało włączone do Państwa. Utworzono Wolne Miasto Gdańsk pozostające pod protekcją Ligi Narodów.

Traktat Wersalski zapewnił Polsce znaczne uprawnienia polityczne i ekonomiczne w Wolnym Mieście, ale połowiczne rozwiązanie sprawy gdańskiej wyszło na korzyść Niemiec, ku którym ciążył niemiecki żywioł Gdańska. Po dojściu Hitlera do władzy — Gdańsk stał się fortecą hitleryzmu, przyczem sanacyjne rządy polskie dopomagały do likwidacji opozycji antyhitlerowskiej, uprawnien Ligi Narodów i biernie patrzyły na ucisk ludności polskiej.

1 września 1939 działa okrętu wojennego "Schleswig-Holstein" rozpoczęły ostrzeliwanie Westerplatte, a Hitler w Reichstagu proklamał włączenie Gdańska do Rzeszy po wieczne czasy.

30 marca 1945 do Gdańska wkroczyły wojska polskie i sowieckie. Dekretem K.R.N. Gdańsk został włączony do Polski w ramach nowoutworzonego województwa gdańskiego. Polska porzuciła politykę zaborów na wschodzie,

porzuciła też stanowczo dawną taktykę bierności i kapitulacji na zachodzie. Zamiast 70 kilometrów brzegu morskiego Nowa Polska będzie miała przeszło 500. Wybrzeże rozciągać się będzie od punktu na zachód od Królewca, aż pod Szczecin. Po raz pierwszy w swej historii Polska stanie się państwem morskim, co wywrze silny i dodatni wpływ na strukturę gospodarczą i społeczną kraju. Dawny wąski brzeg morski był jakby w obcęgach niemieckich. Od zachodu graniczył bowiem z silnymi Niemcami a od wschodu z Prusami Wschodnimi.

Obecnie Polska uzyskuje szeroki i istotnie bezpieczny dostęp do morza. Wiekowy niemiecki "Drang na Osten" zostaje przekreślony. Polska bierze w roku 1945 odwet za rok 1308 gdy Krzyżacy w podstępny sposób wymordowali w Gdańsku 10.000 Kaszubów nadając w ten sposób miastu niemiecki charakter; za rok 1793, gdy działa Fryderyka II wymusiły zgodę Gdańska na przyłączenie do Prus; za rok 1939, gdy hitlerowcy zdobyli bohatersko broniące się polskie wybrzeże i wzorem Krzyżaków dokonali pogromu polskiej ludności.

* * *

Pomimo niekorzystnego załatwienia sprawy naszego dostępu do morza w Traktacie Wersalskim naród polski wykazał, iż potrafi zerwać z szlachecką tradycją zaniedbywania spraw morskich. Dowiodła tego Gdynia, która była dziełem i dumą całego narodu. W r. 1937 Gdynia miała największe obroty spośród wszystkich portów bałtyckich. Tonaż statków przy wejściu do portu wynosił w Gdyni 5,6 milionów tonn rej. netto, podczas gdy w największym niemieckim porcie na Bałtyku — Szczecinie — tonaż ten wynosił 3,4 miliony tonn.

Gdańsk, w którym żywioł niemiecki wicherzył przeciwko Polsce zawdzięcza swój rozwój właśnie polskiemu zapleczu. Podczas gdy w roku 1913 Gdańsk stanowił względnie mały niemiecki port, którego tonaż okrętów przy wejściu nie przekraczał 925.000 tonn w roku 1937 tonaż ten wynosił 4 miliony ton. Dzięki Polsce Gdańsk zajął drugie miejsce spośród portów bałtyckich. Dowodzi to słuszności twierdzenia Prezydenta Bieruta, iż "ani Polska nie może rozwijać się bez Gdańska ani Gdańsk bez Polski".

Jak wielkie znaczenie miały Gdańsk i Gdynia dla handlu zagranicznego Polski dowodzi fakt, że w roku 1937 zaledwie 22% obrotów szło drogą lądową a 78% drogą morską. Z tego 46% wypada na Gdynię — 32% na Gdańsk. Bezpodstawne więc są twierdzenia niemieckie, że Polska nie potrzebuje Gdańska skoro ma Gdynię, lub, że rozbudowa Gdyni podcięła rozwój Gdańska. Posiadanie obu tych portów stanowi życiową kwestię dla polskiego niezależnego bytu. Polska potrafiła rozbudować Gdynię i przyczynić się do rozbudowy Gdańska, pomimo nieprzyjanych warunków politycznych, pomimo, iż wyrażająca interesy obszarników i karteli polityka sanacji doprowadziła gospodarkę polską do chaosu.

* * *

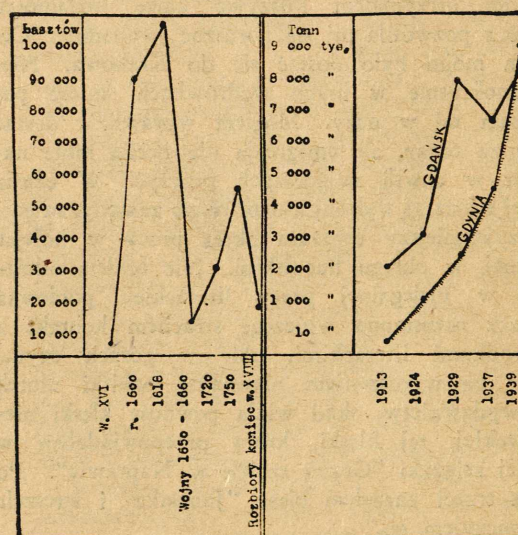
Nowa Polska Demokratyczna w całej pełni potrafi rozwinąć siły wytwórcze kraju. Będzie ona miała znacznie wyższy potencjał przemysłowy od Polski przedwrześniowej po włączeniu Prus Wschodnich i ziem po Odrę i Niszę. Dlatego też nie tylko potrzebne nam będą Gdańsk i Gdynia, ale i Szczecin. Szczecin jest dla basenu Odry tym, czym Gdańsk dla basenu Wisły. I dlatego też chociaż port ten leży na lewym brzegu Odry musi on być przyłączony do Polski zarówno ze względów politycznych jak i gospo-

darczych. Z jednej strony bowiem trudno sobie wyobrazić by stolica przyłączonego do Polski Pomorza miała pozostać poza granicami państwa, z drugiej strony oderwanie od Niemiec dużego ośrodka przemysłu metalowego i budowy okrętów znacznie osłabi niemiecki potencjał wojenny i pozwoli nam na rozbudowę własnej floty morskiej. Przyłączenie Szczecina koniecznym jest dla dalszego rozwoju Pomorza, które należało do najsłabiej zaludnionych i najbardziej zacofanych gospodarczo prowincji Rzeszy.

Dzięki bohaterskiej walce Wojska Polskiego i Armii Czerwonej odzyskałszy Gdańsk, Gdynię, Elbląg i całe wybrzeże od Odry po Królewiec. Narody słowiańskie zadały Niemcom równie decydującą klęskę jak w r. 1410 pod Grunwaldem. Zwycięstwo to stało się możliwym dzięki temu, że — równie jak pod Grunwaldem — obok polskich walczyły oddziały bratnich narodów słowiańskich.

Wojska rosyjskie po raz drugi stoją w Gdańsku. Gdy w r. 1734 Gdańsk wypowiedział się po stronie Stanisława Leszczyńskiego wojska rosyjskie i saskie zdobyły miasto. Rosja interweniowała wówczas w Polsce na rzecz saskiej dynastii, pragnąc utrzymać kraj w słabości i

GDAŃSK ZWIĄZANY Z POLSKĄ



Pierwszy wykres pokazuje wywóz zboża z portu gdańskiego w okresie przedrozbiorowym. Krzywa eksportu spada gwałtownie w okresie niepomyślnej sytuacji w Polsce. Drugi wykres pokazuje wzrost obrotów portowych Gdańska i Gdyni w okresie 1913-39. Z małego portu za czasów niemieckich, Gdańsk jako port polskiego wywozu uzyskuje pierwszorzędne miejsce na Bałtyku.

wzmocnić w nim swe wpływy. Dziś sytuacja jest zupełnie inna. Przekazując natychmiast po zdobyciu Gdańsk polskiej administracji cywilnej — Związek Radziecki dowiódł, iż rzeczywiście dąży on do Polski Niepodległej i Silnej.

* * *

Wyzwolenie polskiego morza wywołało wielką radość w wolnym kraju. Odezwało się zgrzytem wśród londyńskiej, reakcyjnej emigracji, której przedstawiciel Mackiewicz napisał, iż "ziemie po Odrę są to ziemie cudze", a której "premier" Arciszewski wypowiedział się przeciwko "nadmiernemu przesuwaniu granic Polski na Zachód".

Demokracja polska naprawiła zaniedbania wiekowe dawnych rządów. Polska stanęła silną stopą na Bałtyku, kładąc w ten sposób podwaliny pod swoją polityczną i gospodarczą potęgę.

MORZE NALEŻY DO NAS!

W Wyzwolonym Kraju

Wiadomości Agencji Telegraficznej „Polpress”

Pisarze polscy

Po kilku latach nieobecności w Krakowie Jalu Kurek powrócił do swego rodzinnego miasta i udzielił wywiadu korespondentowi Polpressu. W wywiadzie tym powiedział on m.in. co następuje: „W ciągu mej nieobecności w Krakowie zwiedziłem niemal całą ziemię polską. Byłem też zagranicą. Pamiętna jesień 1939 r. zastała mnie we Lwowie, skąd udałem się do Wrochty, aby tam w ciszy gór pracować nad planowaną od lat powieścią pod tytułem „Janosik”. Materiał źródłowy przesłany mi z Krakowa przez rzekę San został skonfiskowany przez policję graniczną niemiecką. W leśnej głuszy pomiędzy trzema pograniczami zacząłem od nowa pracę nad powieścią. Po ukończeniu pierwszego zarysu dzieła — posłałem go do Lwowa, na ręce Boya-Zeleńskiego. Gdy Niemcy wkroczyli do miasta — barbarzyńska ich zbrodnia popełniona na wielkim pisarzu pozbawiła mnie już drugiego skolej rękopisu mej książki. Przez pewien czas przebywałem jeszcze w mym kącie, a raczej trójkącie, pod czasową okupacją węgierską, poczym wyruszyłem do Lwowa. Miasto było pokryte swastykami. Dzięki pomocy przyjaciół otrzymałem fałszywą kartę tożsamości, która pozwoliła mi się poruszać swobodnie. Celem moim było dostać się do Krakowa. Niejednokrotnie w mych wędrówkach śmierć patrzała mi w oczy. Mogłem wprawdzie dostać się za ocean, ale emigracja nie nęciła mnie nawet w chwili najgorszych przeżyć. W czasie mej włóczęgi wykonywałem różne zawody, za najprzyjemniejszy uważam okres pracy w kolejce leśnej, w okręgu huculskim. Nie brałem udziału w nielegalnej pracy literackiej, ponieważ przez nieustanną włóczęgę straciłem kontakt z ośrodkami literackimi. Ale w górach czytałem ze wzruszeniem nielegalne odbitki ulotek i wydawnictw, skąd wiała pewność klęski niemieckiej, tej klęski, którą przepowiadałem w swej książeczki „Grypa szaleje w Naprawie”. Po raz trzeci zacząłem pisać „Janosika” i wreszcie skończyłem go.”

Na zapytanie o swój stosunek do literatury radzieckiej Jalu Kurek wyjaśnia: „Kraj, który wydał takiego poetę jak Majakowski i takich prozaików jak Aleksy Tołstoj i Szolochow nie może pozostać obojętny dla literatury polskiej. Również i czytelnicy w Związku Radzieckim interesują się literaturą polską. Moja „Grypa szaleje w Naprawie” tłómaczona była w ZSRR i wydana przed wojną. Z osobistych spotkań z pisarzami sowieckimi wyniosłem jaknajkorzystniejsze wrażenia. Należy też podkreślić zrozumienie jakie Państwo Radzieckie okazuje pisarzom. Pamiętam też jakie serdecznie wezwanie otrzymałem od moskiewskiego czasopisma „Krasnaja Now” w związku z jego decyzją wydrukowania mej powieści. A teraz mam nowe liczne plany dotyczące twórczości. Pragnąłbym przygotować nowe wydanie mojej „Grypy” tłómaczonej na 5 języków i której nakład przekroczył 100.000 egzemplarzy. Niestety nie można jej znaleźć w Polsce, gdyż podzieliła los tylu innych zniszczonych barbarzyńsko utworów literackich.

Przygotowuję też sztukę sceniczną „Poprawki do Homera” t.j. obraz nowoczesnej wojny Trojańskiej straszliwszej o tanki i samoloty.

Tyle jest do zrobienia w tej chwili budowania nowego życia polskiego!”

Przedstawiciel Polpressu w Krakowie zwrócił się do pisarzy polskich przebywających w mieście z zapytaniem, jak żyli pod okupacją niemiecką i nad czym pracują obecnie.

Jerzy Andrzejewski, autor „Płachu Serca” przebywał podczas okupacji w Krakowie, gdzie wraz z Czesławem Miłoszem wydawał podziemny miesięcznik literacki. Tadeusz Breza, autor powieści „Adam Grunwald” pracuje obecnie nad wykończeniem dzieła o charakterze politycznym. Twierdzi on, iż wojna zmusiła pisarza do zmiany poglądów i tematów. Stanisław Balicki jest redaktorem działu literackiego w „Dzienniku Polskim” w Krakowie.

Krakowscy pisarze zorganizowali w Starym Teatrze wieczór literacki poświęcony Warszawie. Przemówienie inauguracyjne wygłosił Wyka, przewodniczący krakowskiego Zw. Pisarzy. Poeci Andrzejewski, Kot, Breza, Miłosz i Zagórski recytowali własne wiersze, z których większość poświęcona była Warszawie.

Krakowski Zw. Pisarzy postanowił zorganizować archiwum podziemnej literatury, które zawierać będzie wszystkie odezwy, ulotki, broszury, czasopisma i książki wydane pod okupacją.

* * *

Wśród pisarzy polskich, którzy przetrwali okres okupacji pomimo teroru niemieckiego znajduje się znany pisarz Wacław Sieroszewski.

* * *

Z posiadłości ziemskiej będącej własnością potomków Henryka Sienkiewicza, uchwałą Rządu Tymczasowego, 50 ha pozostanie na zawsze własnością rodziny wielkiego pisarza jako dar Narodu. Na pozostałym obszarze folwarku utworzone zostaną instytucje oświatowe i wychowawcze związane z imieniem i twórczością Sienkiewicza. Ta decyzja Rządu jest wyrazem opieki, jaką władze demokratyczne Nowej Polski otaczają kulturę narodu.

Kultura śląska

Niemcy z szczególną zawziętością tepili śląską inteligencję, nie mogąc jej wybaczyć przywiązania do Polski. Ks. prałat Szramek, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Katowicach, zamordowany został w Matthausen. Gustaw Morcinek, znany pisarz śląski, zginął w Dachau. Wielu innych deportowano i wszelkie ślady po nich zginęły.

A jednak Niemcy nie zdołali wytępić polskości na Śląsku. Znacznej części pisarzy, artystów i naukowców udało się ukryć i przetrwać okupację. W Katowicach znajdują się obecnie: Ludwik Kobola, przewodniczący śląskiego Związku Pisarzy, poeta Szewczyk — autor „Chamów” — Zosko, Biedrosz i inni. Pisarze śląscy współpracują czynnie z władzami polskimi nad odbudową polskiej kultury. Niektórzy współpracują z rozgłośnią katowicką.

Katowickie Towarzystwo Filharmoniczne zorganizowało orkiestrę symfoniczną, w której udział biorą m.in. znani muzycy jak Umińska i Dworakowski z Warszawy, Dankowski z Poznania i Drohomirska z Katowic. Orkiestra będzie dawała koncerty symfoniczne we wszystkich większych miastach zagłębia węglowego i Śląska.

Śląski Instytut Naukowy rozpoczął nanowo działalność. Znaczna ilość dzieł pisanych przez członków Instytutu została zniszczona podczas powstania warszawskiego. Bibliotekę Niemcy spalili w r. 1939. Instytut przygotowuje obecnie mapę całego Śląska z geograficznymi nazwami polskimi. Wśród mających się ukazać publikacji znajdują się m.in. śląski słownik geograficzny, historia kultury śląskiej, historia Śląska od XV w., historia chłopów śląskich

Szkoły

W białostockim okręgu szkolnym działa 936 szkół, w których pracuje 2930 nauczycieli. Do szkół tych uczęszcza 83.500 uczniów. Wśród zakładów naukowych znajduje się 20 szkół średnich (z tego dwie z językiem wykładowym białoruskim) zatrudniających 240 nauczycieli i obejmujących 4800 uczniów, roczne kursa pedagogiczne i liceum pedagogiczne, szkoła stolarska, mechaniczna, budowlana, miernicza, szereg szkół handlowych i szkoły krawiectwa posiadające również wydziały gospodarstwa domowego. W najbliższej przyszłości otwartych będzie 140 szkół wiejskich rolniczych. Każda taka szkoła otrzyma 20 ha ziemi dla umożliwienia uczniom praktyki rolniczej.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie otwarty został Instytut Słowiański posiadający 11 katedr. Dyrektorem Instytutu jest profesor Maiecki, który przez cały czas niemieckiej okupacji czynny był w dziedzinie nielegalnego nauczania. W planach Uniwersytetu leży powiększenie ilości katedr i podjęcie żywej działalności wydawniczej. W najbliższym czasie ukaże się nakładem Uniwersytetu „Rocznik Statystyczny” i słownik języków słowiańskich.

Odbudowa stolicy

Dowództwo oddziałów technicznych Wojska Polskiego skierowało 10 batalionów do Warszawy celem umożliwienia im wzięcia udziału w odbudowie stolicy.

Wydział planowania miasta Warszawy oblicza, że w pracach związanych z odbudowaniem Warszawy w najbliższych 10 miesiącach potrzebne będą następujące ilości materiałów budowlanych: 40 milionów cegieł, 60 tys. mkub. piasku, 20 tys. tonn cementu, 30 tys. tonn żywego wapna, 373 tys. mkw. szkła, 610 tys. mkw. bitumenu, 200 tys. mkw. impregnowanych materiałów, 25 tys. mkub. drzewa i 8 tys. tonn stali i drutów żelaznych.

20 mil. m kub. gruzu musi się usunąć na lewym brzegu Wisły, by zrobić miejsce dla mającej powstać nowej Warszawy. Gruz ten będzie zużyty dla wyrównania gruntu na brzegach Wisły. Naprawa mostów nad Wisłą posuwa się szybko naprzód. Poza licznymi kościołami, podjęto już odbudowę budynku Banku Polskiego.

Akcja zdrowotna

Minister Zdrowia Publicznego — Trojanowski stwierdził w rozmowie z przedstawicielem Polpressu, że najbardziej nagłym problemem Warszawy jest usunięcie trupów rozrzuconych po całym mieście. Zwioki zostaną pogrzebane głęboko w ziemi w pobliżu miejsca ich znalezienia. Drugim ważnym zagadnieniem jest zorganizowanie służby sanitarnej w całym kraju i odpowiednie rozmieszczenie lekarzy. Specjalna uwaga poświęcona zostanie biurom opieki społecznej. Okupant zniszczył lub zrabował większą część urządzeń szpitalnych, instrumentów i lekarstw. Pozostałe w rękach prywatnych urządzenia lekarskie oddane są do dyspozycji szpitali. 8 wagonów materiałów medycznych znaleziono w Łowiczu a w Pruszkowie odkryto ekwipunek zrabowany przez Niemców z wielu szpitali polskich. Ministerstwo przejmie niemieckie urządzenia szpitalne na ziemiach zachodnich i przekazuje szpitalom i klinikom, by umożliwić personelowi lekarskiemu natychmiastowe rozpoczęcie pracy.

Amerykanie nie wiedzą...

(Artykuł nadesłany z kraju specjalnie dla
"Biuletynu Wolnej Polski")

Tysiące amerykańskich i angielskich byłych jeńców wojennych, zwolnionych z niemieckich obozów koncentracyjnych w drodze powrotnej do domu przejeżdżało przez Łódź i inne polskie miasta. Niejednokrotnie spotyka się też amerykańskich oficerów i żołnierzy w służbie czynnej. Istotnie zadziwiającym jest jak mało Amerykanie wiedzą o niemieckich okrucieństwach w Polsce.

Nie znają oni nawet nazw najstraszliwszych obozów śmierci. Gdy dowiadują się o tym — są zdziwieni i nie chcą uwierzyć. Zdrowy rozsadek amerykański pojąć nie może makabrycznego bezsensu niemieckich zbrodni. Pytania Amerykan są naiwne i czasami wprost nieoczekiwane. Oni nie rozumieją: dlaczego Niemcy to zrobili? — nie mogło to przecież być dla nich ani przyjemnością ani dobrym interesem. Czy znacie osobiście kogokolwiek bądź, kto został zamordowany?

Każdy człowiek dobrej woli mający możliwość nawiązania osobistego kontaktu z Amerykanami powinien jaknajbardziej szczegółowo poinformować ich o zbrodniach Niemców. Straszna sława tych okrucieństw powinna dotrzeć do najodleglejszych zakątków ziemi i wszędzie wywołać uczucie takiej grozy, aby niemożliwym się stało powtórzenie kiedykolwiek tego krwawego koszmaru.

W latach, które nadejdą — a wszyscy wierzymy, że one nadejdą — w latach prawdziwej demokracji — niech słowo "hitlerowiec" stanie się straszakiem, którym matki białe, żółte i czarne grozić będą swym dzieciom jak niegdyś — widmem czarownic, diabłów i złych duchów.

* * *

Porucznik-lotnik John z Los Angeles sponad swego notatnika podnosi twarz pełną zdumienia, w którym mieści się cień niewiary. "Około czterech milionów w Oświęcimiu — John z trudnością wymawia to słowo — blisko dwa miliony w Majdanku, trzy miliony 200 tysięcy Żydów... — czyż to możliwe? Ile Polska liczyła mieszkańców... to znaczy, że co piąty czy szósty mieszkaniec Polski został zamordowany? dlaczego?"

Staramy się z możliwie jak największym spokojem opowiedzieć o sprawach tak niestety prawdziwych i tak dobrze nam znanych. O narodzie panów i narodzie niewolników. O tym, że nie ma ani jednej rodziny, która by podczas okupacji nie straciła kogoś bliskiego i drogiego. O tym, że tysiące, dziesiątki tysięcy rodzin zostało wybitych co do jednego człowieka. Że wszystkich Żydów spędzono do ghetto i przeważającą większość zamęczono.

W międzyczasie fotografie przechodzą z rąk do rąk. Obrazy niemieckich zbrodni i bestialstw. Zmasakrowane twarze, rozdarte i opuchnięte ciała.

"Ghetto? — coż to jest ghetto? coż wy pod tym rozumiecie? — my w Ameryce o niczym takim nie wiemy."

Idziemy do ghetta. "Sekcja żydowska" wita nas drutem kolczastym, martwymi oczyma wybitych szyb, przerażającą w swym milczeniu grozą ulic. Jest późno. Musimy się spieszyć. Mały żydowski chłopak pokazuje nam drogę. "Patrzcie — ulica Jakuba 5. Tu mieszkała moja rodzina — 14 osób. A teraz zostałem sam. Dziadek i babka zostali deportowani od razu po przyjeździe Niemców, ale rozstrzelano ich na stacji, bo byli za starzy. Matkę zastrzelili, bo nie chciała wydać mojej siostry Miry na "wysyłkę dzieci". Brata zastrzelili, bo chciał uciec z ghetta. Potym ojciec zachorował. Był taki głodny, że opuchły mu nogi, a wtedy zabrali go razem z innymi "deportowanymi" ze szpitali. Niemcy rzucili ich wszystkich do wagonów jak

śledzie, Gestapowcy skakali po nich, by jeszcze bardziej stłoczyć tą masę ludzką, by jeszcze parę ofiar móc dołączyć. Ojciec bardzo głośno krzychał..."

Chłopak opowiada spokojnie. Przecież to taka codzienna historia — czyżby ci Amerykanie byli tem aż tak zainteresowani? Coż, przecież to samo miało miejsce w każdym mieszkaniu, w każdym domu. Patrząc uporczywie na chłopca Amerykanie wyczekują z niecierpliwością na tłumaczenie. W momencie, gdy tłumaczymy fragment opowiadania chłopca jak poznał skrwawioną suknię swej siostry wśród rzeczy przywiezionych do naprawy w warsztatach ghetta, gdzie pracował — Amerykanie są szczerze wzruszeni.

"Nie mogę zrozumieć — szepce amerykański kapitan zwany "Lucky" — ile ludzi Niemcy spędzili do tego ghetta? 280 tysięcy? a ile uratowało się — 850 — o, Boże!"

W dawnym budynku Kripo (Kriminal Polizei), oglądamy skrawione ściany, knuty, cele, gdzie przetrzymywano Żydów i torturowano tak długo, dopóki nie wyjawili, gdzie ukryli pieniądze. Jeśli ich nie mieli — byli na miejscu mordowani. Niektóre dokumenty świadczą, że niemiecka policja starała się nadawać legalną formę tym bestialskim rabunkom.

Zwiedzamy obóz karny przy ul. Łagiewniczej, gdzie więzione były polskie dzieci "złapane na gorącym uczynku". Tak przynajmniej Niemcy protokołowali. Starali się oni zrobić z tych dzieci wiernych pacholców hitlerowskich, bijąc je i głodząc. W obozie tym przebywało również wiele dzieci francuskich. Ofiarom nigdy nie pozwalano opuszczać tego "Pedagogicznego Instytutu" niemieckiego. Z zewnątrz słychać było ich krzyki i jęki. Ghetto istniało nawet i w tym obozie — otoczone podwójnym lub potrójnym drutem kolczastym, zaopatrzone w wieżyczki, w których czuwali strażnicy. 100 dzieci dziennie umierało na tyfus i dyzenterię z powodu głodu i prześladowań. Ani jedno z nich nie pozostało przy życiu.

Na żydowskim cmentarzu pod murem znajduje się szereg rowów. Są to groby ostatnich 750 Żydów pozostawionych przez Niemców po "wielkiej deportacji" we wrześniu 1944. Żydzi ci zmuszeni byli do kopania tych rowów. Opowiadamy Amerykanom o ostatnim apelu i cudownym ocaleniu garstki ludzi dzięki polskim i sowieckim żołnierzom. Amerykanie słuchają, notują i chcą obejrzeć bunkry, w których ludzie ci ukrywali się przed wycofaniem się Niemców. Kapitan Lucky mówi: "Oczywiście my nie możemy używać tych samych metod w stosunku do Niemców, my różnimy się od nich — jesteśmy ludźmi, ale nie ulega wątpliwości, że to są jedyne metody, na które Niemcy by zasługiwali. Nasz naród bardzo mało wie o tym wszystkim. Te informacje, jakie docierają do Ameryki są ogłaszane, ale otrzymujemy bardzo mało materiału. O tych potwornościach wiedzieć winien cały świat."

Przez bramę dwupiętrowego domu wchodzimy w ciemne podwórce. Nie widzimy żadnego śladu jakiegokolwiek ukrycia, tylko zdaleka w kącie stoi skrzynia do śmieci. Rozglądamy się dokoła — nic... Jakis chłopiec podchodzi do tej skrzyni, odsuwa ją i widzimy na tym miejscu deski. Po usunięciu trzech desek odkrywamy głęboką jamę. Przyzwyczajamy się do ciemności i spostrzegamy drabinę. Amerykanie nie chcą wierzyć własnym oczom. "W tej jamie ludzie ukrywali się całymi tygodniami! Coż oni jedli i pili? muszą zobaczyć z bliska" — mówi jeden z nich. Usuwamy wszystkie deski. Oficer amerykański zdołał wślizgnąć się do wnętrza. My za nim. Drabinka jest za daleko. Skaczemy i chwytamy się jej. Przez dłuższy czas schodzimy w dół. Światło elektrycznej la-

Nadszedł dzień kary

Sąd Specjalny w Łodzi skazał na karę śmierci właściciela fabryki Schwenka wraz z żoną. Niemcy ci prześladowali i wydawali w ręce Gestapo robotników polskich pracujących w fabryce. Wielu robotników z fabryki Schwenka zostało zamordowanych w obozie w Sikawie.

Przed Sądem krakowskim odbył się proces Józefa Sroczyńskiego, byłego policjanta, który służył pod okupacją niemiecką. W czasie służby, którą Sroczyński spełniał na dworcu krakowskim, prześladował on podróżujących i obrabowywał ich z środków żywności. Sroczyński skazany został 29 marca na dożywotne więzienie, pozbawienie praw i konfiskatę majątku.

W salach Sądu Apelacyjnego w Krakowie odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji dla zbadania zbrodni niemieckich w Oświęcimiu. W przemówieniach swych, min. sprawiedliwości — Zaleski i min. kultury — Rzymowski, podkreślili, że Oświęcim stał się katownią dla całej Europy. Zadaniem Komisji jest przekazanie potomności świadectwa tego jedyne go w historii systemu masowych morderstw i zagłady. Prace oparte będą na doświadczeniach komisji, która badała zbrodnie Majdanka. Na terenie obozu utworzone zostanie muzeum i historyczny instytut badawczy, którego zadaniem będzie badanie zebranych materiałów. Oświęcim pozostać musi jako pomnik hitlerowskiego barbarzyństwa i jako ostrzeżenie dla całego świata, czym jest faszyzm.

Członkami Komisji, której przewodniczy min. Zaleski, są: min. Rzymowski, wojewoda krakowski — Ostrowski, ks. arcybiskup Sapieha, pisarka Zofia Nałkowska. Sędzia Migdał jest sekretarzem Komisji. Pierwszym zadaniem Komisji będzie zebranie materiałów, przesłuchanie hitlerowskich świadków i ofiar Oświęcimia, które wyszły z życiem z obozu śmierci i przeprowadzenie medyczne wizji lokalnej. Utworzono szereg wydziałów pomocniczych. Wydział prawniczy składa się z prokuratora sądu krakowskiego — Horodyskiego, prezydenta Sądu Apelacyjnego — Gniewosza, znanego przywódcy PPS, komisarza dla spraw pomocy ofiarom niemieckiego teroru — Kuryłowicza i przewodniczącego Komitetu Żydowskiego — Kupferberga. Na czele wydziału technicznego stoi prof. Dawidowski, lekarskiego — prof. Glacel, informacji i propagandy — prof. Mysłakowski.

Komisja międzypartyjna 4 stronnictw demokratycznych, działająca obecnie w Warszawie przedłożyła Radzie Ministrów petycję domagającą się przeprowadzenia procesu byłego gubernatora Warszawy — Fischera — w Warszawie a nie w Otwocku. Komisja motywuje swe żądanie faktem, że zbrodnie Fischera dokonane były głównie na terenie Warszawy.

tarki ukazuje w ciemnościach szereg nar. Jesteśmy zaskoczeni na widok tej ciasnoty. Ściany podparte są belkami. W kącie — kupa błota. Kałuża pełna zgniłej słomy. Na zaimprovizowanym stole mały kawałek spleśniałego chleba i symbol niemieckiej cywilizacji — żółta żydowska opaska z gwiazdą Dawida. Obok para zardzewiałych nożyczek, jakieś szmatki, kłębki nici. Widocznie ktoś szył i odrzucił robotę, gdy nasi żołnierze otworzyli wieko tego żywego grobu.

Kapitan Lucky bierze żydowską opaskę ze stołu. Po chwili zabiera również nożyczki. Owija je ostrożnie w papier. Kapitan Lucky milczy. Gdy wychodzimy na podwórce pogodna twarz tego "chłopca z dzikiego Zachodu" wydaje się pociemniała i zawzięta. Wargi jego są zaciete, w oczach — groźne błyski. "Nigdybym nie uwierzył, gdybym nie widział własnym oczyma — mówi szczerze. — My wrócimy i opowiemy prawdę naszemu narodowi."

M. WIERZBOWSKA

Na terytorium uwolnionej Czechosłowacji utworzony został nowy Rząd Republiki Czechosłowackiej. Premierem owego rządu czechosłowackiego został Zdenek Fierlinger, będący poprzednio od r. 1941 czechosłowackim posłem pełnomocnym w Moskwie. W skład nowego rządu weszli m.in.: J. Dawid, ks. J. Szramek, Gottwald, Masaryk, Nosek, Ripka, prof. Nejedly, Kopecky, Majer. W rządzie reprezentowani są socjaliści, komuniści, nar.-soc. (partia dra Benesza), członkowie słowackiej partii demokratycznej, ludowcy i bezpartyjni (gen. Svoboda i in.).

Nowy premier czechosłowacki Fierlinger złożył deklarację w sprawie ścisłej współpracy Czechosłowacji z ZSRR, która stanie się podstawą polityki rządu czechosłowackiego. W przemówieniu swym wygłoszonym przez radio premier Fierlinger oświadczył: "Rząd Czechosłowacki jako jedno ze swoich najważniejszych zadań będzie miał na względzie wzmocnienie przyjaźni z Nową Demokratyczną Polską. Ścisła współpraca będzie nawiązana z Jugosławią i Bułgarią. Słowiańskie nastawienie w naszej polityce zagranicznej nie przeszkodzi w kontynuowaniu naszych dobrych stosunków z demokracjami anglo-saskimi i Francją."

* * *

Podczas wizyty w Moskwie premiera Rządu Jugosławii marszałka Tito i ministra Spraw Zagranicznych Szubaszcza zawarty został w dniu 11.IV z Rządem ZSRR traktat przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Jugosławią a ZSRR na okres 25-letni. Współpraca ta obejmuje również w szerokim zakresie stosunki kulturalne.

* * *

W stolicy Bułgarii Sofii niedawno powstał Komitet Słowiański, który postawił przed sobą zadania następujące: rozwijanie i wzmacnianie przyjaźni bojowej narodów słowiańskich, współdziałanie w zbliżeniu i współpracy między Słowianami południowymi oraz utrwalenie przyjaźni między narodami bułgarskim i rosyjskim. Przewodniczącym Komitetu Słowiańskiego w Bułgarii został Najden Nikołow, prezes Sądu Najwyższego, zastępcami przewodniczącego Wyliko Czerwenkow, Tyfon Kostow i Jerzy Kustow, sekretarzem — Stefanow i członkami Komitetu — profesor Donczo Kostow, Dr. Iwan Paszow, gen. Kozowski, gen. Christo Stojkow, pisarz Ludmił Stojanow, Włodzimierz Topeniczarow, Nikola Dankow oraz Stojan Panew. Organem bułgarskiego Komitetu Słowiańskiego jest czasopismo "Słowianie". Na początku marca r.b. odbywał się w Sofii Zjazd Słowiański z udziałem przedstawicieli Komitetu Wszechsłowiańskiego w Moskwie i przedstawicieli narodów słowiańskich (Polski, Czechosłowacji, Jugosławii).

* * *

W nadeszłych ostatnio numerach 1 i 2 czasopisma "Słowianie" (ze stycznia i lutego 1945) zamieszczono m.in. artykuł gen. Aleksandra Gundurowa, przewodniczącego Komitetu Wszechsłowiańskiego w Moskwie, który pisze: "Życie wojenne i polityczne narodów słowiańskich w r. 1944, wypełnione doniosłymi wydarzeniami, świadczy o ogromnym rozwoju walk wyzwoleniczych narodów słowiańskich oraz o ich udziale w rozgromieniu Niemiec hitlerowskich. Ruch słowiański jest częścią ogólniej walki wszystkich krajów demokratycznych przeciwko faszyzmowi oraz częścią tej organizacji, która w przyszłości zabezpieczy Europę przed nowymi wojnami."

W związku z dyplomatycznym uznaniem Rządu Tymczasowego przez Jugosławię, "Głos Ludu" z 7.IV pisze: "W braterskiej współpracy i sojuszu ze Zw. Radzieckim, narody Polski i Jugosławii widzą potężny oręż dla zmiążdżenia

Wielka Brytania

Jak nas informuje listownie Zarząd Zjednoczenia Polskiego, dnia 15 marca odbył się w Londynie wielki wiec polsko-brytyjski zorganizowany przez Polską Radę Jedności Demokratycznej (o wiecu tym wspomnieliśmy swego czasu w artykule wstępnym). Zgromadzeniu przewodniczył znany działacz polityczny angielski, poseł do Izby Gmin, A. Sloan. Przemawiali: poseł do parlamentu brytyjskiego — J. Mack, długoletni kierownik Wydziału Opieki Społecznej m.st. Warszawy — E. Wojnarowski, marynarz I. Dryżał oraz przedstawiciel ludności polskiej z ziem zachodnich — Pilarski. W przyjętej rezolucji zebrani domagają się: "Natychmiastowego cofnięcia uznania t.zw. rządu emigracyjnego w Londynie, natychmiastowej jego likwidacji i oddania wszystkich jego agend przedstawicielowi Rządu Tymczasowego, któremu winne być przyznane wszystkie prawa dyplomatyczne... Zaproszenie obecnego Rządu Tymczasowego na konferencję w San Francisco w wypadku, gdyby do tego czasu nie został jeszcze utworzony Rząd Jedności Narodowej... Uznanie przez Zjednoczone Narody linii rzek Odra i Nissa jako zachodniej granicy Polski..." Powstanie Polskiej Rady Jedności Demokratycznej pod przewodnictwem inż. Łukasika stało się momentem przełomowym w działalności wszystkich polskich organizacji demokratycznych w Anglii. Ostatni liczny wiec polsko-angielski z udziałem dwóch posłów brytyjskich jest niewątpliwym dowodem wzmagających się wpływów demokratycznych wśród emigracji polskiej oraz coraz większych sympatii dla Rządu Tymczasowego w społeczeństwie angielskim.

Innym przejawem wzmożonej działalności polskiej demokracji w Wielkiej Brytanii jest

Depesza do Rządu Tymczasowego

Zebrani na naradzie aktywu ZPP w dniu 14.IV.45 r. w Tel Awiwie stwierdzamy, że demokratyczny odłam uchodźstwa polskiego w Palestynie stoi na gruncie Nowej Demokratycznej Polski budowanej pod przewodnictwem Krajowej Rady Narodowej i Rządu Tymczasowego i jest dumny z dotychczasowych osiągnięć kraju.

Zdecydowanie potępiamy anty-narodowe stanowisko t.zw. "rządu" emigracyjnego w Londynie i jego palestyńskich agentur prowadzących kampanię za zrzeczeniem się obywatelstwa polskiego przez uchodźstwo i za dożywotnią tułaczka.

W myśl Manifestu Lipcowego o powrocie uchodźstwa — Zebranie Aktywu ZPP wyraża przekonanie, że Rząd Tymczasowy podejmie odpowiednie kroki celem przyspieszenia powrotu do kraju rzesz uchodźczych dla wzięcia udziału w odbudowie Ojczyzny.

Ze względu na olbrzymi wkład Rzeczypospolitej do wojny anty-hitlerowskiej i zdecydowaną wolę Narodu polskiego — wyrażamy nadzieję, że przedstawiciele Rządu Tymczasowego zostaną zaproszeni do wzięcia udziału w Konferencji Narodów Zjednoczonych w San Francisco i uważa, że brak przedstawicielstwa Polski, która pierwsza stawiała opór najazdowi hitlerowskiemu stanowiłby krzywdę Narodu polskiego.

Wierzmy, iż Rząd Tymczasowy będzie reprezentował Polskę w San Francisco.

hitleryzmu. Wierzmy, że sojusz ten jest najlepszą gwarancją, iż nigdy więcej nie powtórzy się niemiecka agresja. Sojusz słowiańskich narodów, ze Zw. Radzieckim na czele stanowi barierę przeciwko wszelkim planom reakcyjnych i faszystowskich mocy."

M. SZ.

ukazanie się czasopisma "Prawda" W pierwszym numerze tego pisma znajdujemy m.in. artykuł o przeszłości p. Raczkiewicza, demaskujący proniemieckie nastawienie tego sanatora datujące się jeszcze z roku 1918.

Kanada

Dnia 13.I.1945 przedstawiciele Demokratycznego Komitetu Pomocy Polsce — A. Gordawski i W. Dutkiewicz złożyli na ręce Dra. Routley, kanadyjskiego komisarza Czerwonego Krzyża 25 tysięcy dolarów na pokrycie kosztów zakupu urządzeń sanitarnych i szpitalnych dla Polski. Przeprowadzona wśród Polonii amerykańskiej zbiórka osiągnie wkrótce projektowane 50.000 dol. Poza tym Komitet zebrał już i przesłał do Polski znaczne ilości ubrań i żywności.

W piśmie "Toronto Daily Star" i w innych gazetach kanadyjskich ukazał się list otwarty redaktora "Kroniki Tygodniowej" — A. Morskiego, który stwierdza "w związku z pretensją reprezentowania przez t.zw. Kongres Polonii Kanadyjskiej 90% Polaków w Kanadzie, że jest to kłamstwem, albowiem nawet Związek Katolików Polskich odmówił udziału w tym t.zw. Kongresie. Postępowe i demokratyczne organizacje polskie nie były wogóle zapraszane do wzięcia udziału... T.zw. Kongres jest tylko naśladownictwem Knapp'a, zorganizowanego przez pułk. Matuszewskiego w Stanach Zjednoczonych."

Na odbytym 11.II zgromadzeniu Polonii kanadyjskiej i przedstawicieli narodowości słowiańskich wystąpił z dłuższym przemówieniem ks. biskup P. Markiewicz, który oświadczył, iż "narody, które najdłużej walczyły z faszyzmem i najwięcej ucierpiały w tej wojnie zasługują na uznanie i pomoc... Nie ci, co szukali wygodnego schronienia za granicami kraju będą decydować o rządach w Polsce, ale ci, którzy stali na szanach i walczyli o wolność Polski i kultury polskiej. Polska przeszła straszną tragedię i my tu w Kanadzie powinniśmy dać Polakom w kraju wszelką pomoc." Drugim mówcą na wiecu był profesor Złotowski, były współpracownik Marii Curie-Skłodowskiej w Paryżu i były wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego.

Stany Zjednoczone

18.III odbył się w Detroit uroczysty obchód dwudziestolecia pisma polskiego "Głos Ludowy", które położyło ogromne zasługi w dziele organizacji demokratycznej Polonii amerykańskiej. W związku z obchodem wydany został "Almanach Polonii Amerykańskiej" zawierający m.in. artykuły Geberta, Krzyckiego, Radwańskiego, prof. Karpińskiego i prof. Szymanowskiego oraz bogaty dział informacyjny o życiu i rozwoju Polonii amerykańskiej.

Francja

Przedstawiciele Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego we Francji, J. Andrzejewski i T. Piętka wrócili niedawno do Paryża z kraju i złożyli sprawozdanie o sytuacji w Polsce. Podkreślili oni ogromne straty jakie Polska poniosła w czasie okupacji jak też i wielkie dotychczasowe osiągnięcia Rządu Tymczasowego.

5 przedstawicieli Polonii francuskiej ma niebawem wejść do Krajowej Rady Narodowej celem umożliwienia emigracji polskiej we Francji brania bezpośredniego udziału w budowaniu odrodzonej Polski. Z pośród 6 pism polskich ukazujących się we Francji — 3 solidaryzuja się całkowicie z Rządem Tymczasowym.

Dowodem wzrostu wpływów Nowej Polski we Francji jest fakt, że rząd francuski udzielił zezwolenia na zorganizowanie we Francji dywizji polskiej, któraby walczyła pod rozkazami Rządu Tymczasowego.

M. Sz.

"Sprawa polska" przestała być ośrodkiem zainteresowania na łamach prasy światowej. Na miejsce spekulacji politycznych i inspirowanych przez p. Pragiera sensacji, prasa Narodów Sprzymierzonych coraz więcej uwagi poświęcać zaczyna temu co się dzieje, olbrzymim postępem poczynionym w kraju i działalności Rządu Tymczasowego — jedynej instancji, która z autorytetem mówić może w imieniu Narodu. Jeden z najbardziej rozpowszechnionych angielskich tygodników, "Picture Post" (3.III) przynosi obszerny, — zaopatrzony w fotografie członków Rządu Tymczasowego — artykuł o nowych władzach Polski. PKWN — pisze gazeta — utworzony został przez Krajową Radę Narodową, reprezentatywny organ, powstały podczas okupacji z lokalnych Rad Narodowych podobnych do francuskich Rad Oporu. "Kto przemawia imieniem Polski?... Ci, którzy pozostali, cierpieli, walczyli w Polsce... czy ci, którzy uciekli przez Rumunię, by prowadzić o wiele wygodniejsze życie na uchodźstwie? Pewnym jest, że wielu londyńskich Polaków, którzy najbardziej ostro zwalczała Mikołajczyka za jego dążenia do porozumienia z Lublinem, nie walczyło i nie cierpiało w tej wojnie tak, jak ci, którzy pozostali. Nie znaczy to, że Komitet Lubelski jest tolerancyjny i umiarkowany w krytyce polskich demokratów zagranicą. Lecz ludzie z Lublina mają pewność siebie polityków, którzy cieszą się poparciem mas a tego właśnie brak krzykliwym i złośliwym twierdzeniom ich krytyków... Pewnym jest, że skrajni polscy nacjonalisci, którzy obecnie powołują się na demokrację, byli przed wojną największymi wrogami demokracji... Z drugiej strony, kogo reprezentuje Komitet Lubelski przekształcony 31.XII w Rząd Tymczasowy? Główne poparcie ma on ze strony chłopów, wyczerpanych przez długoletni wyzysk obszarników i głodnych ziemi; ze strony robotników, których organizacje w Polsce przed rokiem 1939 były stale prześladowane przez reżym Piłsudskiego i Becka; wreszcie ze strony dwóch armii polskich, wyekwipowanych przez Rosjan, które grały wielką rolę w oswobodzeniu Ojczyzny... Narazie Komitet Lubelski realizuje ostrożny program reformy rolnej, liberalnych zarządzeń w przemyśle i tolerancji dla prywatnych przedsiębiorstw..."

Tyle "Picture Post". Artykuł ten rozbija legendy, tak pracowicie rozsiewane, że Rząd Tymczasowy jest niereprezentatywny, że nie ma on poparcia masowego, że w Polsce przeprowadzona jest "sowietyzacja" itd. Kłamstwa fabrykowane w Londynie nie mogą przecież zmóc prawdy o Polsce, którą obecnie rozpowszechniają w krajach zachodu tysiące naocznych świadków — byłych jeńców amerykańskich, angielskich, francuskich, uwolnionych przez Wojsko Polskie i Armię Czerwoną.

Z artykułem zasadniczym w sprawach polskich wystąpił organ poważnego odłamu Histadrutu — "Tnua Leachdut Awoda" (13.IV). W artykule czytamy: "Czy rzeczywiście w Jalcie stała się krzywda narodowi polskiemu? Możliwe, że decyzje krymskie spowodowały tragedię dla obszarników, których ziemie wreszcie podzielone zostały przez Rząd Lubelski; jest w nich może tragedia dla endeków i innych, którzy nie będą mogli utrzymać twierdzy reakcji i antysemityzmu; a nawet dla tej części PPS, która nie mogła się wyleczyć z nienawiści do "Moskali" i przystosować swych pojęć politycznych do wymogów nowego świata. Ale czy skrzywdzony zostanie naród polski, jeśli da mu się możliwość odbudowy zniszczeń bez powrotu do władzy obszarników i pułkowników, którzy rządzą na podstawie "konstytucji" z r. 1935, przy ślabej i kompromisowej opozycji PPS i grup chłopskich? Niektórzy politycy marzyli, że Polska stanie się ośrodkiem "kordonu sanitarnego", któ-

ry na nowo zostanie utworzony dookoła Rosji, że znów będzie redutą "chrześcijaństwa" i "kultury zachodniej" przeciwko wschodowi; że będzie językiem u wagi w kombinacjach politycznych, które zadecydują o pokoju i wojnie; byli i tacy, którzy otwarcie wierzyli i mówili, że wojna obecna nie zakończy się bez zatargu między ZSRR a państwami anglo-saskimi — konfliktu, w którym Polska odegra rolę "pionierską". Wszyscy ci rozczerwiali się i dla nich również Jalta jest tragedią. Ale czy ich rozczarowanie jest rozczarowaniem mas polskiego narodu?... Po zaanalizowaniu uchwał krymskich i perspektyw dla Polski, autor stwierdza: "Konferencja w Jalcie dała narodowi polskiemu szansę utworzenia rządu jedności narodowej na szerokiej podstawie, który skieruje politykę polską na nowe tory. Jeśli najbliższy okres nie zostanie wykorzystany dla prób narzucenia jednostronnych rządów ze szkodą dla demokracji, jeśli nie pozwoli się awanturniczym reakcjonistom, ludziom dnia wczorajszego wprowadzić Polskę i świat w nowe morze krwi, jeśli masy narodu polskiego zrozumieją, że ich przyszłość zależna jest od przyjaźni z ZSRR — nie będzie tragedią narodu polskiego, lecz rozpocznie się nowy, błogosławiony okres jego rozwoju."

Opozycja londyńska

Zaprzeczenia londyńskiego "Dziennika Polskiego" i jerozolimskiej "Gazety Polskiej" coraz bardziej zaczynają przypominać obronę pewnej przekupki w sądzie. Owa zacna osoba, oskarżona o uszkodzenie dzbanka sąsiadki tłumaczyła się, że: 1. nigdy dzbanka nie pożyczala; 2. gdy pożyczyla go — dzbanek był już stłuczony; 3. gdy oddała go — dzbanek był jeszcze cały. Taki sam kontreargument uprawiają pisemka emigracyjne z t.zw. Radą Narodową i opozycją. Najpierw twierdzono, że opozycji wogóle nie ma. Później —, że taka wprawdzie istnieje, ale nie w Radzie. Potym —, że Radę rozwiązano, ale nie spowodu opozycji. Wreszcie, że opozycja w Radzie była, ale obejmowała mniejszość, bo 14 członków na 31. Poprzednim oświadczeniem prasa "rządowa" sama zadała kłam, pozostaje nam więc stwierdzić, że kłamstwem jest również to ostatnie. Oprócz bowiem 14, których nazwiska opublikowała "Gazeta Polska", do opozycji zdecydowanej należą: generał Żeligowski i 2 członków PPS — Szczyrek i Belonowski. 2 innych (m.in. Szerer z "Bundu") nie popiera wprawdzie decyzji krymskich, ale bardzo ostro zwalcza "rząd" Arciszewskiego. Tym samym opozycja liczyła 17-19 członków, czyli blisko dwie trzecie t.zw. Rady.

Niektóre kulisy kryzysu odsłania "Haboker" (12.IV) w korespondencji z Londynu. "Sanacja podniosła głowę otwarcie — pisze gazeta. — Za czasów Sikorskiego i Mikołajczyka nie słyszano wiele o licznych stronnikach Piłsudskiego, którzy uciekli z Polski w r. 1939. Ci, którzy byli w Radzie Narodowej, zadawali się od czasu do czasu uwagami antysemitycznymi, "by nie wyjść z wprawy". Inni nałożyli tłumiki i czekali sposobności. Aż wybiła ich godzina. Arciszewski-socjalista znalazł się w objęciach sanacji i pozostał jej więźniem potym, jak inni partie — m.in. umiarkowani endecy — opuścili rząd. Obecnie Arciszewski ma mianować nową radę i nie ma innego wyjścia jak zapełnić ją ludźmi sanacji, po odmowie wszystkich innych polityków wejścia do rady, która zamierza pozostać na emigracji "do pełnego wyzwolenia". Oczywiście ludzie ci nie wejdą jako przedstawiciele sanacji. Tego nie można uczynić, poki rząd Arciszewskiego jest uznawany przez Anglię i St. Zjedn... Przedstawiają oni siebie jako reprezentanci różnych organizacji np. "Związek Polaków z zagranicy",

Przejmowanie przez Państwo własności niemieckiej na Śląsku posuwa się szybko naprzód. Dotychczas znajduje się pod kontrolą państwową na Śląsku opolskim: 12 nowoczesnych urządzonych zakładów metalurgicznych, 17 kopalń 242 przedsiębiorstw budowlanych, 101 przedsiębiorstw drzewnych, 6 rafinerii cukru, 8 cynkowni, 79 zakładów elektrotechnicznych, 18 papierni i 91 fabryk włókienniczych.

Dyrektor zjednoczonych zakładów metalurgicznych i elektrotechnicznych okręgu łódzkiego, Purchała, stwierdził w rozmowie z przedstawicielem Polpressu, że w tych działach przemysłu łódzkiego pracuje ponad 8000 robotników, podczas gdy w r. 1937 pracowało nie więcej niż 5000. Nowe fabryki, nie istniejące przed wojną, pracują obecnie, np. państwowa fabryka maszyn i motorów elektrycznych. Przygotowania są w toku celem uruchomienia nowych zakładów radiotechnicznych i fabryk narzędzi rolniczych.

Inż. Borzejda, pełnomocnik Rządu Tymczasowego na Śląsku Opolskim, oświadczył w wywiadzie z przedstawicielem Polpressu: "Sześć wieków niemieckiej władzy na Śląsku nie mogło przejść bez śladu. Lecz duch ludu śląskiego, jego charakter i obyczaje pozostały polskie. Dlatego naszym najpierwszym celem jest starcie powierzchniowego niemieckiego nalotu, który pozostał obcym ludowi śląskiemu. Dwie części Śląska, tak długo rozłączone, muszą obecnie stanowić potężną gospodarczą jednostkę mającą olbrzymie znaczenie dla naszego rozwoju. Śląsk Opolski, ze swymi różnorodnymi i wielkimi bogactwami, jest niesłychanie ważną dla nas prowincją. Dla zilustrowania tego twierdzenia chciałbym podać parę cyfr: W r. 1938 produkcja węgla na Śląsku Opolskim wynosiła 25-26 mil. tonn czyli dwie trzecie całej polskiej przedwojennej produkcji. Produkcja koksu równa była produkcji Polski przedwojennej. Przemysł węglowy na Śląsku Opolskim zatrudniał 52 tys. robotników, w całej Polsce — 80 tys. Produkcja benzolu, smoły i innych materiałów pochodnych węgla równa była polskiej produkcji przedwojennej. Odkrywane zakłady metalurgiczne odegrały olbrzymią rolę w rozwoju i rozbudowie naszego życia gospodarczego, powiększając metalurgiczny potencjał Polski o 33%. Śląsk Opolski wytwarzał 236 tys. tonn żelaza, 500 tys. tonn stali, 371 tys. tonn cyny. Przemysł obróbki metali, maszynowy, budowlany, papierniczy i ceramiczny jest wysoko rozwinięty na Opolu. Oprócz tego istnieje wiele mniejszych warsztatów mechanicznych. Rolnictwo na Śląsku Opolskim stoi również na bardzo wysokim poziomie rozwoju."

Naskutek działań wojennych nie pozostało w Polsce więcej niż 150 garbarni i 15 fabryk butów. Wszystkie te zakłady zatrudniają 8000 robotników. Wszystkie prawie fabryki przemysłu skórzanego w Warszawie i Białymstoku zostały zniszczone. Pomimo tych zniszczeń i pomimo ogołocenia przez najeżdżące fabryk w Krakowie, Radomiu i Kielcach, pozostałe zakłady będą mogły zaspokoić potrzeby polskiego rynku.

"Zw. Polaków z Wilna" itd." Po omówieniu sprawy dwóch przedstawicieli żydowskich w Radzie Narodowej — Szerera i Szwarczarta (który zwrócił się do tel-awiwskiej Reprezentacji Żydów o pozwolenie wstąpienia do nowej Rady), korespondent podaje, że w opozycji londyńskiej ("z którą rząd angielski utrzymuje stosunki w przeciwieństwie do rządu Arciszewskiego") znajdują się m.in. Mikołajczyk, Grabski, Popiel, Grossfeld, Stańczyk, Banaczyk, Seyda i ks. Kaczyński. Słowem, obok większości t.zw. Rady, prawie wszyscy dawni ministrowie rządów Sikorskiego i Mikołajczyka są przeciwko "rządowi" Arciszewskiego. Za "rządem" jest tylko sanacja. Spectator

Ofensywa angielsko-amerykańska na zachodzie rozwija się na olbrzymim obszarze od Morza Północnego do Alp. Oszałamiające tempo tej ofensywy i jej zwycięski rozmach zaprowadziły wojska alianckie w serce Niemiec. Triumfalny marsz armii angielskich i amerykańskich, idących na spotkanie z armiami radzieckimi, kładzie kres panowaniu hitlerowskiemu na znacznych obszarach Rzeszy i stwarza perspektywę zakończenia wojny w Europie w najbliższym czasie.

Czym się tłumaczy tak szybki marsz wojsk alianckich na zachodzie? Przecież jeszcze niedawno walki na froncie włoskim, francuskim (Normandia) i holenderskim (Arnhem) miały charakter przewlekły a dziś wojska alianckie maszerują w tempie około 95 klm na dzień, biorą tysiące jeńców, w mgnieniu oka przekraczają rzeki, często po mostach pozostawionych przez nieprzyjaciela, a miasta niemieckie poddają się masowo, — niekiedy nawet przez telefon.

Niemcy w ciągu pięć i pół roku wojny otrzymały wiele potężnych ciosów od wojsk sojuszniczych, ale główny ciężar wojny spoczywał na Związku Sowieckim. Pod Moskwą, Stalingradem i na Kaukazie Niemcom zadane zostały decydujące klęski. Między Wołgą a Odrą rozstrzygnęły się losy Niemiec. O! 22 czerwca 1941 do 6 czerwca 1944 ZSRR prowadził wojnę sam na sam z Niemcami, gdyż drugiego frontu w Europie wówczas nie było. Obecna ofensywa aliancka na zachodzie odbywa się w warunkach walki na dwa fronty, gdy wojska radzieckie znajdują się pod Berlinem, zdobyły Śląsk i Wiedeń, "przetarlił stós pacierzowy armii niemieckiej" (Churchill).

Niemcy nie bronią się dzisiaj równie stanowczo na zachodzie, jak na wschodzie. Olbrzymia większość armii niemieckiej skoncentrowana jest na froncie wschodnim, podczas gdy na zachodzie całe obszary obsadzone są bardzo luźno. Co więcej — ostatnio prasa światowa przyniosła wiadomość o przegruceniu 40 dywizji z frontu zachodniego, Włoch i Norwegii na front wschodni. Na zachodzie nie ma tak zaciętych walk jak np. w Wiedniu, przy zdobyciu którego armie radzieckie rozgromiły jedyną dywizję pancerną Hitlera. Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju taktyka niemiecka ma ponownie na celu manewr polityczny, dążący do ratowania się w ostatniej chwili przez wytworzenie sprzeczności między aliantami.

Charakterystyczne wieści napływają również z terenów niemieckich, okupowanych przez wojska angielskie i amerykańskie, gdzie Niemcy usiłują oszukać czujność władz okupacyjnych angielskich i amerykańskich. W wywiadzie udzielonym "Daily Express" Krupp oświadczył, iż "zamierza przystosować produkcję do potrzeb rynku." Wskazuje to na to, iż Niemcy za wszelką cenę pragną zachować swój ciężki przemysł, będący podstawą niemieckiej siły wojennej. Dzieje się to w myśl maksymy Goebbelsa, iż "trzeba zaczynać od nowa" t.j. trzeba będzie przygotować nową pozoję światową.

Niemieckie manewry na frontach oraz na terenach utraconych na zachodzie są kontynuacją wielu dawnych prób manewrów pokojowych, których celem było poróżnienie Anglii i Stanów Zjednoczonych z ZSRR. Dzisiaj jednak, gdy okazało się jak wielkie rezultaty przynosi współpraca wielkiej trójki, dzięki której wszystkie narody zjednoczone stoją w obliczu zwycięstwa, manewry niemieckie mają jeszcze mniej szans powodzenia niż dawniej i z góry skazane są na niepowodzenie.

16.IV.1945.

Dary amerykańskie mają ustaloną sławę wśród emigracyjnych rzesz polskich. Najpierw przez długie miesiące karmi się ludzi nadzieja otrzymania ubrań, odzieży, obuwia itp. z mających lada chwila nadejść transportów.

Przez następne miesiące, gdy dary już nadeszły, trzyma się te masy w napięciu i oczekiwaniu na przydział. Załatwia się wtedy formalności, segregacje i inne rejestracje. Wreszcie bomba pęka! Nie ma już co dzielić, gdyż dary te ulotniły się. Na widowinę wkraczają wtedy Komisje Badawcze, protokoły i komedia zaczyna się od nowa. Idą nowe transporty i te będą już napewno podzielone uczciwie. A masa spokojnie czeka z isierką nadziei w sercu, że może rzeczywiście kiedyś dadzą.

Doskonale pamiętamy podział tych darów na terenie ZSRR. Uchodźcy nie otrzymali prawie nic lub podejrzanego pochodzenia łachmany. Można było natomiast kupić nawet fraki i suknie balowe — nadesłane przez ofiarnych Amerykanów-Polaków. Doszło do takich skandali, że władze miejscowe dla ukrócenia tych nadużyć musiały ingerować i dokonać szeregu aresztowań i rewizji wobec faktu już jawnych kradzieży i potwornej spekulacji demoralizującej miejscowy rynek. Tępienie tych łotrów przez władze Związku Sowieckiego nasza propaganda zaliczyła do "aresztowań politycznych".

Pamiętamy również olbrzymie, bo idące w miliony afery na tym tle w Teheranie. Świetne ubrania, bielizna, obuwie amerykańskie zamieniono (reminiscencja cudu nad urną) w nędzne łachmany i papierowe buty. We właściwych zaś darach paradowali Persowie i Persjanki oraz nasi moiżni, ich oblubieńcy i inne protegowane. Tomy możnaby o tym pisać. Wróćmy jednak na teren Palestyny.

Parę miesięcy temu, powtarzam: parę mie-

sięcy temu — nadszedł do Palestyny transport składający się z kilkudziesięciu olbrzymich skrzyń z darami amerykańskimi. Skrzynie te złożono w magazynie Delegatury w Jerozolimie. I cisza. Mgła tajemniczości owiewa dalszy los i zawartość skrzyń.

Tymczasem na rynku miejscowym ukazały się amerykańskie garnitury męskie, ubranka dziecięce, i ogromne, bardzo cenne lalki dla dzieci. Pocziwi Amerykanie nawet o tym pomyśleli. Wreszcie — po miesiącach czekania Delegatura wyznaczyła Komisję do zbadania zawartości skrzyń. Komisja ta w składzie: pp. Wasilewski, Lepecki i Szewczyk zaczyna urządować dnia 5 kwietnia.

Wszystkich dziwi zapewne obecność w Komisji p. Szewczyka, który za "nieporozumienia gospodarcze" w Teheranie został skazany na pół roku więzienia. A może to celowe? Ale idźmy dalej. Wewnątrz każdej skrzyni znajduje się spis zawartości będący podstawą do inventaryzacji. Po otworzeniu skrzyń okazał się brak spisu tylko w 19 skrzyniach! Stwierdzono natomiast ślady wielokrotnego otwierania skrzyń w niewiadomym celu.

Spisy natomiast z pozostałych skrzyń Komisja wyjęła i spokojnie złożyła na kupkę. Ponieważ skrzynie te nie są numerowane, to dziś już nie kompletnie nie wiadomo, w której skrzyni co było, co brakuje i gdzie zginęło. Mądrze pomyślane — ale "w niewiadomym celu".

Teraz powinniśmy zaobserwować następny etap, gdy dary amerykańskie będą sprzedawane jako ubrania "utility". Poczekajmy zresztą na rozdawnictwo. Zobaczmy, kto dostąpi zaszczytu paradowania w amerykańskich ubraniach oprócz kierownika z zarządów związków. Już dziś się mówi, że ubrań dla wszystkich napewno nie wystarczy.

E. D.

Wojsko Polskie

Dowódca Naczelny Rola-Żymierski wydał specjalny rozkaz dzienny do I Warszawskiej Brygady Tanków im. bohaterów Westerplatte. Brygada ta w ciężkich walkach przeszła drogę od Bugu do Bałtyku i ożnaczyła się w bitwach o Pragę, o przejście Wisły, w bojach o Warszawę, Falkenberg i Wejherowo. Razem z oddziałami Armii Czerwonej. Brygada pierwsza wkroczyła do Gdańska i Gdyni i zatknęła biało-czerwony sztandar nad Bałtykiem. Warszawska Brygada Tanków była siedmiokrotnie wymieniana w rozkazach dziennych marszałka Stalina.

Uroczysta promocja kilkuset studentów pierwszej podchorążówki artylerii odbyła się w Warszawie 27 marca. W tym samym dniu odbyła się promocja w centralnej szkole dla oficerów polityczno-wychowawczych. W przemówieniach swych, generałowie Rola-Żymierski i Sychalski wskazali na zadania czekające oficera demokratycznego Wojska Polskiego.

W skrócie

Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów, premier Osułka-Morawski wygłosił przemówienie poświęcone pamięci prezydenta Roosevelta. Specjalne programy rozgłosi Polskiego Radia poświęcone zostały pamięci Zmarłego.

Rada Ministrów zatwierdziła plan odbudowy i budowy nowych lotnisk na rok 1945. Prowizoryczny kredyt w wysokości 29 mil. zł. jak też i duże ilości materiałów zostały przeznaczone dla tego celu.

Wzruszające sceny miały miejsce w Teatrze Słowackiego w Krakowie podczas przedstawienia "Zemsty" Fredry, w którym brał udział Ludwik Solski. 90-letni senior artystów polskich ma za sobą siedemdziesiąt lat pracy scenicznej. Poblność powitała ukazanie się na scenie słynnego aktora długo niemilknącą burzą oklasków.

Zdemaskowana fikcja

Z agencji Polpress komunikują nam, że na zapytanie w Konsulacie Jugosławii w sprawie "Ligi polsko-jugosłowiańskiej" otrzymano odpowiedź: Konsulatowi Jugosławii nic o istnieniu takiej organizacji niewiadomo, nieznani też są "kierownicy" takiego związku. Jeszcze jedna fikcja reakcji zdemaskowana. Jeszcze jeden podpis nieistniejącej "organizacji" na protestach "uchodźstwa"...

Sprawozdanie z Narady Aktywu ZPP — w następnym numerze.

POKWITOWANIA:

A. M. — 0,300, Kuba — 2,—, A. Mus — 0,200, ob. Ig. — 0,500, Grupa b. wojsk. — 8,—, Kurl. i W. — 2,—, F. S. — 2,—, zebr. J. L. — 3,870, ob. K. — 2,—, Wil. — 1,500. Razem: 22,370.

WSPIERAJCIE FUNDUSZ PRASOWY WARSZĘGO PISMA "BIUL. WOLNEJ POLSKI!"

Adres redakcji: Biuletyn Wolnej Polski
Tel-Aviv, POB. 5033 — Jerozolima, POB. 1464

W NUMERZE: Oni a kraj — F. D. Roosevelt — Zbrodnie reakcji — Sprawy żydowskie — J. Guzowski: Czego chcą oni? — Na Gdańsk! Ku morzu! — Morze należy do nas! — W wyzwolonym kraju — M. Wierzbowska: Amerykanie nie wiedzą... — Pobratymcy i sprzymierzeńcy — Z życia Polonii zagranicznej — Echa prasowe — Rozwój przemysłu